PRO CHRISTO

MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW

39

ROK XIV Nr. 1

STYCZEŃ — 1938

TREŚĆ

WARUNKI PRENUMERATY „PRO CHRISTO"

W KRAJU:

Rocznie . . . . 6 zł.
Półrocznie. . . . . 3 zł.

ZAGRANICĄ:

Rocznie . . . . 9.— zł.
Półrocznie . . . . 4.50 zł.

POJEDYŃCZY ZESZYT w KRAJU 50 GR. ZAGRANICĄ 75 GR.

Zmiana adresu — 25 groszy

Ogłoszenia: 1 strona — 100 zł, $^1/_2$ strony — 60 zł, $^1/_4$ strony — 35 zł. $^1/_8$ strony — 20 zł. Na okładce dwa razy drożej. Ogłoszenia przed tekstem lub w tekście — do umowy.

Redaktor: Ks. Jerzy Pawski. Wydawca: Zgromadzenie X. X. Marjanów

Adres Redakcji: Warszawa 1, Moniuszki 3a

P. K. O. 10.115 Redakcja czynna od 16—18 Telefon 316-34

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Adres administracji: Warszawa 1, ul. Miodowa 1.

KSIĘGARNI ALFONS PRABUCKI

Telefon 680-30

Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wieczór.

W sprawach prenumeraty prosimy zgłaszać się do Administracji

Drukarnia St. Michalski i C. Ociepko, Warszawa, Nowogrodzka 28, tel. 9 65.55

ROK XIV. STYCZEŃ Nr. 1

WIARĄ I CZYNEM
PRO CHRISTO

MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW

KAROL STEFAN FRYCZ

Istotna droga odbudowy.

Autor poniższego artykułu, wybitny publicysta Stronnictwa Narodowego dał się już poznać czytelnikom „Pro Christo" w czerwcu rb. pisząc swe rozważania p.t. „Cywilizacja łacińska". Obecnie podajemy garść jego refleksyj na temat obecnego kryzysu cywilizacyjnego. Pesymistyczny ton poniższych refleksyj wynika z tendencyj autora do wywołania reakcji u czytelnika, któraby doprowadziła w ostatecznym rezultacie do pozytywnych twórczych wyników. — *Redakcja.*

Dziś, gdy upadek znaczenia Europy staje się rzeczą coraz bardziej widoczną i gdy rola jej w świecie kurczy się niemal z dnia na dzień — wszystko zachęca do rozważań o jej przyszłości i do szukania jakieś drogi wyjścia z rozpaczliwego położenia. Europa niewątpliwie weszła w okres pewnego zmierzchu i dekadencji, a bynajmniej niestety nie zanosi się na to, aby najbliższa przyszłość miała przynieść jakąkolwiek poprawę.

Zresztą w końcu XIX-tego wieku przewaga mocarstw europejskich i władztwo ich nad światem osiągnęły takie granice, że trudno już wprost było jakoś dalej je posunąć. Takie wyżyny raczej kazałyby myśleć o jakimś cofaniu się i opadaniu nazbyt wzniesionej fali. I tak też się stało. Stało się nawet coś więcej (a przynajmniej szereg pesymistów tak głosi) — zagrożony został sam byt Europy.

I przyznać trzeba, że wiele rzeczy do tak ponurych sądów uprawnia. Katastrofalny spadek urodzin, brak wszelkiej twórczości w wielkim stylu, bezradność wobec rozpętanego kryzysu, chaos ideowy i niemożność rozwiązania najprostszych nawet zagadnień — cały ten koszmarny splot najdziwniejszych paradoksów, śmiało uprawnia do jaknajbardziej smętnych przewidywań. A gdyby ktoś chciał szukać pociechy w historji, to zamiast niej znajdzie tylko potwierdzenie swych obaw. Dzisiejsza sytuacja Europy, do złudzenia przypomina zmierzch Rzymu, tak, że Otto Spengler całą książkę o tem napisał, wróżąc Europie i jej cywilizacji nieuchronną zagładę. Mamy zresztą nawet i sukcesora na horyzoncie; — to przebudzona Azja i odżyłe żółte niebezpieczeństwo. Sprawdza się po latach w całej swej grozie przepowiednia Sołowjewa, ale dotyczy już dzisiaj nie tylko Rosji, ale całego świata rasy białej.

Jednak i w takim nawet postawieniu sprawy kryje się coś, co nie pozwala oddać się zbytniemu pesymizmowi. I analogje Spenglera i ruchliwość Japonii nie upoważniają do aż tak daleko idących wniosków. Gdyby je przyjąć, to w ostatecznej konsekwencji okazałoby się, że kultura nasza, a więc chrześcijańska musiałaby ustąpić jakiejś innej, że ona może umrzeć i nie ma w sobie mocy życiowej — co oczywiście jest niemożliwe, bo niemożliwe jest, aby błąd mógł zwyciężyć prawdę.

Świat naszej kultury ma bowiem talizman nieśmiertelności, zawarty w tych prostych słowach: „będę z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“: w obietnicy, że „bramy piekielne nie zwyciężą go“. W chrześcijaństwie więc, a raczej w katolicyźmie tkwi cała moc Europy i cała nadzieja w jej przyszłości. Ale tu właśnie zbliżamy się do istoty zagadnienia.

Dzisiejsza nasza kultura tylko z imienia bowiem jest chrześcijańską. Odstępstwo od chrześcijaństwa wprawdzie już dawno nastąpiło, ale że dokonało się ono drogą obłudy, drogą „reformowania“ samej religji i powolnego rozejścia się teorji i praktyki, nie bardzo się dało zauważyć. Dopiero dziś ta dechrystjanizacja bije wprost w oczy i śmiało można powtórzyć za Kierkegaardem, że „chrześcijanin jest rzadszy od genjusza“.

Cała historia Europy począwszy od reformacji, a kończąc aż na dzisiaj nie jest niczym innym, jak tylko bezustannym poganieniem i bezustannym pogłębianiem coraz większego rozdziału między religją a życiem.

Zaczęło się to od tego, że obalono niezłomność autorytetu, a po tym zasadniczym początku wszystko szło już bardzo szybko i jak z płatka. Machiavelli wyrzucił ducha Bożego z polityki, a więc życia publicznego i państwowego. Wierzący nawet osobiście Kartezjusz, a raczej jego następcy, encyklopedyści i Kant „wyzwolili“ rozum i naukę. Smith wyrzucił etykę; moralność z życia gospodarczego. A wreszcie socjalizm wszędzie próbował Kościół i ducha zabić i usunąć. I trzeba przyznać, że mu się to częściowo udało, skoro udało mu się zmaterjalizować i zmechanizować świat do reszty, a w myśleniu kolektywnym zagubić jednostkę i jej duszę.

Skutkiem tej całej ewolucji religia została wyrzucona całkowicie poza nawias życia ludzkiego. Stała się tylko dekoracją dla uspokojenia sumienia i to jeszcze zacieśnoną do samego tylko życia prywatnego. Ale i tu nawet tyle dziedzin wyodrębniono, że poza codziennym pacierzem i mglistym poczuciem przynależności do jakiegoś kościoła — ogół dzisiejszych chrześcijan nie ma w sobie nic prawdziwie chrześcijańskiego. Msza niedzielna jest tylko nudną formalnością, a o wcieleniu nakazów religii w życiu, bardzo wielu z wyznawców na myśl nie przychodzi. Wszedł więc świat dzisiejszy na drogę dla naszej kultury zabójczą i dobrowolnie wybrał śmierć zamiast życia.

Wyjście z tego położenia jest tylko jedno: — walka o nieśmiertelny Boży ideał, i o przywrócenie mu w życiu należnego miejsca.

Nic więc dziwnego, że tak dużo się dziś myśli i mówi o „nowym średniowieczu“. Tęsknota do tych czasów jest właściwie, tylko tęsknotą do Boga i świata urządzonego po myśli Bożej, — do świata możliwie idealnego. Możliwie tylko, bo natura ludzka jest słaba i skażona w samej swojej istocie, wypaczona więc nawet najlepszy ustrój i w wykonaniu nieodmiennie degeneruje wielką myśl Bożą.

Wiedział o tem dobrze Emeryk Madach i kreśląc w swojej „Tragedji człowieka“ obraz krucjat, tego ukoronowania Bożej myśli średniowiecza, przedstawił w całej swojej rozpaczliwej grozie przeraźliwą przepaść między pomysłem a wykonaniem, chęcią a czynem — ten odwieczny dramat człowieka, istoty zawieszonej między niebem a ziemią.

I pamiętając o tem możnaby znowu oddać się beznadziei, — skoro nawet i w tym tak bardzo idealizowanym średniowieczu nie osiągnął człowiek wyżyn Bożego ideału.

Jednak i tu nie ma i nie może być miejsca na żadne zwątpienie. Ideał jest zawsze poto, by oń walczyć i by się starać go realizować. „Bojowaniem jest żywot człowieczy“ jak powiada Pismo Św. (Hiob). Nieurzeczywistnialność samego ideału nie może nigdy być wymówką do poniechania wszelkich możliwych starań i zabiegów o jego urzeczywistnienie.

To też swój beznadziejnie smutny, rozpaczliwy wprost dramat kończy Madach *), aktem nadziei i wiary — ufnem wezwaniem: „Walcz i miej nadzieję!“ Bo skoro jest iskra Boża w człowieku, tym samym celem jego musi być rozdmuchanie jej w sobie i zdobycie nieśmiertelności. Obowiązkiem też naszym jest ciągła walka o tę nieśmiertelność, o powrót do Boga we wszelkie dziedziny życia. A gdy to się stanie, i gdy na naszych sztandarach Krzyż znowu jaśnieć zacznie i nie będzie tylko jakimś niezrozumiałym, konwencjonalnym symbolem, ale istotnym znakiem naszych myśli i czynów — śmiało będziemy mogli patrzeć w przyszłość, i choćby przyszłość całego świata nie była utrwaloną, nasza nią napewno będzie.

---

*) Jedna z chlub literatury węgierskiej, autor wielkiego filozoficznego dramatu, o którym tu mówię — postać pokrewna Krasińskiemu, którego był do pewnego stopnia współcześnikiem (1823—1864).

ADAM JÓZEF ROZBICKI.

Bolszewizowanie inteligencji.

W poprzednim numerze naszego miesięcznika zapowiedzieliśmy recenzję pracy p. H. Glassa pt.: „Wpływy Kominternu wśród nauczycieli“ (materiały oświetlające cele i taktykę komunistów w Zw. Nauczycielstwa Polskiego). Zanim mogliśmy przystąpić do omówienia wspomnianej pracy, ukazało się obszerniejsze drugie wydanie w rozszerzonej broszurze [1]). Poprzednie wydanie zostało wyczerpane w ciągu kilkunastu dni. Wskazuje to olbrzymie zainteresowanie zagadnieniem bolszewizowania inteligencji w Polsce, w szczególności aferą b. zarządu Z.N.P.

Red.

Komintern w swej działalności, zmierzającej do zrewolucjonizowania świata, posługuje się trzema czynnikami: doktryną marksistowsko - leninowską, siecią międzynarodowych, wywrotowych organizacji i wreszcie taktyką, elastyczną, dostosowaną do warunków, w jakich zmuszone są organizacje Kominternu działać.

W marksizmie dnia dzisiejszego rysuje się zdecydowana przewaga dwu ostatnich czynników nad pierwszym, nad samą doktryną. Marksizm dzisiaj — to przedewszystkim taktyka i organizacja. Doktryna została wypracowana jeszcze w ubiegłym stuleciu przez Marksa w formach, które dzisiaj uważane są w Z.S.R.R. za ostateczny wyraz prawdy proletarjackiej, od której nie może być odchyleń. Wszelkie próby samodzielniejszego traktowania tej „prawdy“ uważane są za odstępstwo od „linii generalnej“ i jako idące na rękę „burżuazji", — bezwzględnie tę-

---

1) Henryk Glas: „Wpływy Kominternu wśród Nauczycieli“, Warszawa — 1938, wyd. Centralnego Biura Porozumienia Antykomunistycznego, ul. Kredytowa 16 m. 25, tel. 610-92.

pione. Słowem doktrynę bolszewicką cechuje daleko idący „konserwatyzm", a nawet zupełne skostnienie.

Inaczej ma się rzecz z taktyką marksizmu. Zasługuje na specjalne podkreślenie jej elastyczności, która wyraża się w stopniowaniu pracy wywrotowej, propagandowej i organizacyjnej, co pozwala na prowadzenie akcji często w najbardziej niesprzyjających warunkach czasu i miejsca. Taktyce Kominternu poświęca dużo miejsca Program Komunistycznej Międzynarodówki [2]). Na str. 160 czytamy: *„Wysuwając szereg przejściowych haseł przy wytwarzającej się rewolucyjnej sytuacji i wysuwając szereg żądań częściowych, określanych konkretnymi warunkami (otoczeniem), partia powinna hasła te i żądania podporządkować swojemu rewolucyjnemu celowi opanowania władzy..."* Drugą cechą taktyki wojującego Komunizmu jest różnica w oddziaływaniu na masy ludowe i na warstwy inteligenckie: masy ludowe mają być zrewolucjonizowane, zorganizowane i pchnięte w kierunku zniszczenia legalnej władzy państwowej oraz warstwy przodującej w narodzie, — inteligencja zaś ma być zdezorganizowana, rozłożona i zniszczona. Dotychczasowa taktyka, polegająca na działaniu głównie w kierunku zdobywania mas t.zw. proletariatu okazała się błędna, gdyż z jednej strony nie dostarczała elementu kierowniczego dla mas, oficerów i podoficerów organizacyjnych, a z drugiej — sprawiała, że warstwy inteligenckie znajdowały w sobie na tyle sił, aby przeciwstawić się robocie obcych agentów, wśród szerokich mas ludu wiejskiego i mieszkańców miast. Komitet Wykonawczy Kominternu zdecydował więc zwrócić szczególną uwagę na akcję propagandową i organizacyjną wśród inteligencji w ogólności, ze specjalnym naciskiem na pracę wśród ośrodków akademickich, nauczycieli szkół średnich i powszechnych. Daje to bowiem nietylko możliwości przygotowania sobie kadr kierowniczych, ale ścisły kontakt z „terenem" pozwala na realizowanie roboty zarówno w dołach społecznych

---

[2]) „Programma i ustaw Kommunisticzeskago Internacionała". Partizdat CK. WKP. (b), Moskwa, 1936.

(nauczyciele szkół powszechnych), jak i na rozkładanie warstwy inteligenckiej przez oddziaływanie na młodzież szkolną i akademicką.

W zależności od powyższych założeń taktycznych prowadzą swą pracę międzynarodówki komunistyczne, ekspozytury Kominternu.

Na terenie nauczycielskim działa *Międzynarodówka Pracowników Oświatowych I. T. E.* (Paryż) — „L'Internationale des Travailleurs de l'Enseignement I. T. E." (Paris), która jest w kontakcie z grupą działaczy komunistycznych, mających wpływ na kierunek Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ścisłą i absolutną zależność I. T. E. od Z.S.S.R. via Komintern wykazał red. H. Glass w omawianej broszurze, gdzie dał aż nadto dowodów, że I. T. E. w oparciu o Komintern prowadzi robotę rewolucyjną na rzecz Z.S.S.R. W biuletynie I. T. E. z listopada 1931 roku czytamy:

Nauczyciele wszystkich krajów, pracownicy oświaty i nauki wszystkich ras i zabarwień, usłuchajcie naszego apelu! Nastawcie ucho ku wielkiemu zwiastowaniu, płynącemu z kraju, który odrzucił jarzmo ucisku klas i zerwał z wiekami niewolnictwa i ciemnoty mas! Stawiajcie opór zakusom imperialistycznym przeciwko Z.S.S.R. i popierajcie rewolucję chińską, i wszelkie ruchy rewolucyjne w koloniach! Łączcie się z pionierami oświaty i kultury Z.S.S.R., który jest kolebką nowego człowieczeństwa. Nauczyciele świata kapitalistycznego, wstępujcie do szeregów!"

Statut I. T. E. opiera się na znanych hasłach i zasadach doktryny bolszewickiej — na walce klas, na walce z „imperializmem faszystowskim" i na poddaniu się dyscyplinie międzynarodowej. Oto niektóre artykuły statutu I. T. E.:

„Walka nauczycieli nie ma być prowadzona tylko w celu zdobycia lepszych warunków ekonomicznych i zawodowych. Mają oni walczyć w szkole z wpływami kapitalistycznymi, przede wszystkim z gloryfikowaniem szowinistycznym i imperialistycznym wojny, z klerykalizmem w szkole i walczyć o solidarność mas robotniczych" (art. 6). „I. T. E. ma na celu

zgrupowanie w swoim łonie organizacji pracowników oświatowych poszczególnych krajów — na podstawie walki klas" (artykuł 7). *„I. T. E. powinna opracowywać doktryny taktyczne walki i walczyć — w łączności z wszystkimi organizacjami proletariackimi — z międzynarodowym imperializmem i faszyzmem"* (art. 9).

Szczupłe ramy artykułu nie pozwalają zająć się organizacją, działalnością i wynikami pracy, osiągniętymi przez I.T.E. w ciągu ostatnich kilku lat. Dlatego też podamy jedynie wnioski, cytując je dosłownie z broszury red. Glassa. Autor twierdzi, że „można z całą ścisłością ustalić, że I.T.E.:

1) propaguje i popiera walkę klas, w celu wywołania rewolucji;
2) organizuje strajki na terenie nauczycielskim;
3) dąży do łączności i współpracy rewolucyjnej z innymi organizacjami klasowymi, w szczególności z komunistycznym „frontem ludowym";
4) dąży do przeciwdziałania każdemu rządowi, nie będącemu rządem „frontu ludowego", lub rządem komunistycznym;
5) oddziaływuje na młodzież szkolną w duchu klasowym, rewolucyjnym i bezbożnym;
6) w całym tym działaniu wywrotowym idzie po linii gloryfikacji bolszewickiej Rosji, służy więc interesom rządu sowieckiego;
7) posiada w komitecie wykonawczym „przedstawiciela" Polski;
8) szczyci się przeprowadzeniem strajku nauczycielskiego oraz okupacji szkół w Polsce".

Omówiwszy pokrótce rolę Międzynarodówki Pracowników Oświatowych I. T. E. w Paryżu, przechodzimy do sprawy wpływów komunistycznych w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Red. H. Glass wykazuje i potwierdza dowodami, że Z. N. P., jest opanowany przez skomunizowaną grupę polityczną, która prowadzi Związek po linii zbieżnej z dyrektywami komunistycznej I. T. E., działając na rzecz Z. S. R. R. Sąd Okręgowy

w słynnym procesie redaktorów „Płomyka“ orzekł, „że uprawia ono (czasopismo „Płomyk“ nr. 25/36) propagandę na rzecz Sowietów z zamiarem wytworzenia w umyśle czytelnika bezwarunkowo przychylnego ustosunkowania do Z. S. S. R. i panującego w nim układu społeczno-politycznego“. (I.K.C. nr. 349 z dnia 16 grudnia 1936 r.). Stwierdzamy, że taką samą rolę spełniało inne pismo, wydawane przez b. zarząd główny Z.N.P., a mianowicie „Teatr w szkole“, w którym niejednokrotnie opowiadano cuda o „nowym, radosnym świecie“, a po tym bezczelnie wzdychano: „...a gdyby tak u nas... (maj, 1935 rok). Nie dziwią więc nas fakty, że zarówno prasa sowiecka, jak i Komunistyczna Partia Polski oraz Międzynarodówka Pracowników Umysłowych I. T. E. w tak gwałtowną obronę wzięła zawieszony b. zarząd główny Z.N.P. [3]) Komunistyczna I.T.E. opublikowała ostatnio „list otwarty do nauczycieli polskich“, ogłoszony w paryskim komunistycznym „Dzienniku Ludowym“ z dn. 21 listopada 1937 r., nr. 277. Towarzysza Kolankę i jego towarzyszy wzięli w obronę tow. tow.: Gognot, Giles, Berthel i Fourniat, znani na terenie Francji, notoryczni komuniści...

Związek pewnych grup kierowniczych w Z.N.P. z Międzynarodówką Pracowników Umysłowych I.T.E. w Paryżu został przez red. Glassa stwierdzony z całą stanowczością.

Red. Glass kończy swoją nader pożyteczną pracę trzema ustaleniami:

1) na terenie Z.N.P. działa grupa komunistyczna, względnie — komunizująca, która usiłuje pchnąć Z.N.P. w kierunku wytycznych akcji komunistycznej Międzynarodówki Pracowników Oświatowych I. T. E.;
2) grupa ta posiadała (a zapewne jeszcze posiada) tak silne wpływy w ogniwach organizacyjnych Z.N.P., że nadawała (względnie nadaje) ton całej pracy Związku;
3) przejawy działalności tej grupy są zgodne z przejawami wywrotowej działalności I.T.E.

Haniebna robota w Z.N.P. została zdemaskowana. Społe-

---

[3]) Por. niżej dział „Warto jeszcze raz przeczytać“.

czeństwo polskie wczas zostało zaalarmowane knowaniami zdrajców. Ogół nauczycielstwa polskiego, niewątpliwie uczciwie pojmujący swe obowiązki wobec narodu i państwa, winien należycie ustosunkować się do swojej „Góry“ w Związku, która miała poprowadzić go na pasku agentów Z.S.S.R.

Dzisiaj, czujne społeczeństwo polskie winno baczyć by rozpoczęta „czystka“ w zarządzie Głównym Z.N.P. poszła po linii polskiej racji stanu, a wszelkie objawy zbaczania z tej drogi winny być natychmiast jak najgwałtowniej piętnowane.

Czas skończyć z biernością wobec zła!

Sytuacja obecna w Z.N.P., będącego pod kuratelą p. Seweryna Maciszewskiego, pozostawia wiele do życzenia. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że osobom, odpowiedzialnym za teren Związku i za kierunek jego działalności zależy, by restytuować stosunki, panujące w nim przed wprowadzeniem przedstawiciela Władzy Państwowej w październiku ubiegłego roku. Nic więc dziwnego, że społeczeństwo polskie z troską i niepokojem śledzi rozwój wypadków przy ul. Smulikowskiego. Ostatnio wyraz tej trosce dał szereg czasopism polskich, które ogłosiły na swych łamach wspólną rezolucję, przestrzegającą przed niebezpieczeństwem, zagrażającym już nietylko Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, ale całemu wychowaniu i kulturze polskiej.

Podajemy wspomniane oświadczenie prasy polskiej w dosłownym brzmieniu:

REZOLUCJA.

1) Usunięty w październiku ubiegłego roku Zarząd Związku Nauczycielskiego prowadził Zarząd w kierunku niezgodnym z interesami Narodu i Państwa Polskiego — narzucając rzeszom nauczycielskim, a przez to i wychowanej przez nie młodzieży, obce im tendencje komunistyczne, co stwierdzone zostało oficjalnie w znanych oświadczeniach p. premiera Składkowskiego.

2) Stan obecny Związku Nauczycielstwa Polskiego powraca w zatrwarzająco szybkim tempie do stanu z przed października ubiegłego roku. Grupa, prowadząca przed tym na terenie Związku działalność według instrukcji Kominternu, dochodzi znów w pełni do głosu, wznawiając swą antypaństwową politykę.

3) Niżej podpisane pisma stwierdzają, że stan ten zagraża najbardziej żywotnym interesom Narodu i Państwa Polskiego, w pierwszym rzędzie szerokich rzesz nauczycielskich, i wzywają całe społeczeństwo do bezwzględnej walki z akcją Fołksfrontu w wychowaniu polskim.

Dziennik Poznański, Głos Narodu, Słowo, Wieczór Warszawski, Falanga, Kronika Polski, i Świata, Merkuryusz Polski, Młoda Polska, Myśl Polska, Polityka, Prosto z Mostu, Pro Christo, Przegląd Katolicki, Zet [4]).

TADEUSZ DWORAK

Warunki społeczne i ideowe rozwoju poezji.

Autor niniejszego artykułu, jest stałym współpracownikiem „Myśli Narodowej". Podajemy jego poglądy na temat warunków społecznych twórczości literackiej i treści ideowej, która obok talentu jest ważnym warunkiem wielkości i poczytności poezji.

Redakcja.

Twarde i normalne życie w niepodległym państwie. Kult techniki i sportu Czy zmierzch poezji? Nie — tylko jej wynaturzenie. Renesans „w duchu i prawdzie".

Niedawno Red. Jan Matyasik w rozmowie o literaturze współczesnej uzasadniał pogląd, że ostatnia „bania z poezją" w Polsce pękła nad Krakowem mniej więcej w dwudziestu latach naszego wieku. Poeci młodzi, wśród których szybko zabłysło kilka poważnych talentów, poczytnych w całym kraju, spotykali się w redakcjach dzienników i przeważnie należeli do grupy „Litart", gdzie krzewiła się bujna twórczość.

Te piękne czasy minęły, powiada Red. Matyasik i, zdaje

---

[4]) Położenie podpisu naszego miesięcznika pod wspólną deklaracją tych kilkunastu pism nie oznacza bynajmniej, że światopogląd reprezentowany przez nasz organ pokrywa się ze wszyskimi powyższymi pismami. Podpis „Pro Christo" znalazłby się również w powyższej grupie, gdyby do niej przyłączył się np. heretycki „Zwiastun Ewangeliczny". Jest to bowiem ogólna deklaracja powołująca się na dobro Narodu w Państwie naszym. (Przyp. Redakcji).

się bezpowrotnie. Skończyła się rola poetów, jako „ojców ojczyzny“, wieszczów narodowych, przywódców swego pokolenia. Mało kto dziś czyta poezję, czy to dawną czy współczesną; poza szkołami, seminariami uniwersytetów i zawodową krytyką nikt prawie nią się nie zajmuje. Nikt bodaj nie ulega jej nastrojom, jej ideom.

Zmieniła się dusza młodzieży. Naród otrzeźwiał. Młodych pasjonuje sport — i to nie tylko piłka nożna a i lekka atletyka, boks i walki zapaśnicze. Coraz więcej pociąga ich sport, połączony z techniką. Już dorastające chłopaki zdaleka rozpoznają marki i typy samochodów i samolotów. Szalenie ciekawi ich zwłaszcza lotnictwo. W ogóle ludzie zajmują się dziś przeważnie techniką, sprawami gospodarczymi i życiem politycznym. Okres „dobrej koniunktury“ dla poezji już nie wróci. Ale nie ma czego bardzo żałować. Gdy naród doszedł do normalnego bytu państwowego, jego życie stało się realne, trzeźwe, a przeto pełniejsze, silniej związane z ziemią, odpowiadające surowym wymaganiom bytu społecznego i współzawodnictwa narodów.

Pogląd ten w głównych liniach bije w oczy swą trafnością.

Jednakże — najprzód sprawa zasadnicza: czy należy dziś szerzyć kulturę poetycką, jak się robi głównie w zakładach naukowych, przez radio i w czasopismach? Czy — i w jakim stopniu państwo ma dawać stypendia, zasiłki i nagrody, aby prestiżowo i finansowo wspierać, młodych zwłaszcza, poetów? Czy mistrzowie gustów i wywoływacze przekonań publiczności — krytycy i publicyści, mają zaklinać ducha czasu, ażeby nabrał większego szacunku i zamiłowania do piękna mowy rytmicznej?

Cóż na to odpowiedzieć?

Poezja jest jednym z gatunków twórczości artystycznej. Tworzył ją człowiek i rad słuchał zawsze. Była i bywała orędowniczką, pocieszycielką, surmą bojową, samogonką rewolucjonistów i żołnierzy, modlitwą, zabawą. Częściej i więcej rodziła cnotę, niż grzech. Opiewała raczej z zachwytem heroizm i świętość, niż zbrodnię i rozpustę. Uszlachetniała dusze.

Wzmacniała węzły społeczne. Była delikatnym i cennym narzędziem cywilizacji. Była i jest — może często niedocenioną, zagłuszaną, wyjałowioną, ale przecież naturalną funkcją człowieka, kwitnącą pożytecznie w jego kulturze. Była i być powinna jednym z czynników przetwarzania dzikości na cywilizację w gatunku ludzkim. W najgorszym zaś razie — nastrojem, który w nieotamowanej naturze człowieka, zastępował inne, bezcelowe, demoniczne, ale znacznie gorsze w swych skutkach nastroje i porywy.

Była środkiem krzewienia polskości wśród Polaków na dalekim wychodźtwie i wśród naszych braci bliskich, ale ciężej walczących o swoją narodowość — na Śląsku cieszyńskim i niemieckim, na Litwie i Prusach Wschodnich. A wszędzie i zawsze była poezja instrumentem, wysubtelniającym słuch i język, kształcącym mowę tak ludu, jak i warstw oświeconych.

Przeobrażenia nowoczesne, zwłaszcza w łonie naszego narodu istotnie zredukowały zasięg i rolę poezji. Jakieś miejsce jednak jeszcze się jej należy. Otóż nie jest dobrze, że tej swojej skromnej roli poezja dziś w Polsce nie odgrywa, że tego nawet ograniczonego miejsca nie zajmuje.

A dzieje się to dlatego, że nie ma jeszcze w Polsce dość licznej, o silnych indywidualnościach, imponującej i kierowniczej elity kulturalnej, zdolnej wykształcić i wychować tę szybko narastającą masę inteligencji, która przeważnie pochodzi z surowej warstwy chłopskiej i robotniczej. Mieszczaństwo nasze także jest młodą formacją społeczną, o nie dość wyrobionej i głębokiej tradycji kulturalnej.

Niewątpliwie wybitne talenty są samorodne, jak to się mówi — z Bożej łaski. Przychodzą na świat i tworzą arcydzieła, nie oglądając się przeważnie na to, skąd pochodzą, jaka wydała je epoka (oni stanowią epokę, oni ją tworzą), jaka urodziła je ziemia, warstwa społeczna, rodzina. Ale talenty drugiej klasy, mające także ogromne znaczenie w życiu artystycznym narodu, wymagają już w większym stopniu sprzyjającego gruntu, zrozumienia i oddźwięku, posłuchu i poczytności. Ale kultura estetyczna społeczeństwa w zasadzie kwitnie na podłożu

ogólego wysubtelnienia, wyrafinowania i pewnego dobrobytu, połączonego z tradycją życia umysłowego i tradycyjnym kultem sztuk pięknych.

Obok tej przyczyny głównej, powiedzmy — strukturalnej — działa dziś jeszcze, obniżając kulturę poetycką, zjawisko raczej koniunkturalne — mianowicie fałszywa koncepcja sztuki u większości naszych młodych, średnio utalentowanych poetów. Opanował ich jakiś demon „nowoczesności“. pionierstwa, wynalazczości technicznej, jakiś ślepy kult dla „ostatniego krzyku“, dla czegoś, czego jeszcze nie bywało. Przejawiło się to w programowości w zakresie techniki pisarskiej, w teoretyzowaniu, na ogół bezpłodnym, bo nie opartym o wielkie utwory.

I nie chodzi tutaj o jakieś „zamówienie społeczne“, na które każe się oglądać pisarzom krytyka sowiecka. Ale w literaturze pięknej muszą się przejawiać dążenia narodu, wielkie jego sprawy, tęsknoty i zmagania. Jeżeli mamy spory zastęp młodych polskich poetów, którzy tego nie rozumieją, to w dużej mierze dla tego, że jest ktoś, kto ma wpływy w naszym świecie literackim, jest ktoś, komu zależy na zmąceniu świadomości narodowej w naszym artyście, na zwichnięciu jego duszy. Robi się to oczywiście pod osłoną frazesu o „czystości sztuki“ i przy pomocy starannie dobieranych przekładów z literatury zagranicznej oraz poezji polskich Żydów, którą ciż Żydzi reklamują wzajemnie, jako szczyt kunsztu poetyckiego [1]).

„Nowa poezja, drukowana w wielu czasopismach literackich, nie harmonizuje z życiem, nie przemawia do ludzi. Czy jest w niej muzyka słowa polskiego? Czy zniewala duszę słuchacza serdecznością głębokich przeżyć? Czy działa na umysł dowcipem, na zmysły nastrojem, na wyobraźnię — śmiałymi, a związanymi z życiem wizjami? Czy poprzez jasno i prosto widzianą rzeczywistość sięga do niewypowiedzialnej w żaden inny sposób, jak tylko w religii i poezji — metafizycznej tęsknoty duszy ludzkiej?

---

[1]) Porównaj również niżej artykuł p.t. „Melpomene z kielnią“.

Nie. Tego wszystkiego, co stanowiło zawsze znamiona wielkiej poezji, nasze „nowe“ kierunki, zaopatrzone w etykiety „izmów“ nie uznają a właściwie nie rozumieją. Ich wiersze są spłycone przez sztuczki formistyczne, wzięły rozbrat z duszą narodu i usychają . Kiedy młoda twórczość polska otrząśnie się z tych wpływów i pocznie szukać istoty sztuki — jak chciał Norwid, w widoku heroizmu i jak żądał Brzozowski, we wzięciu twórczego udziału w dziejach narodu — wtedy nawet przy obecnym urodzaju młodych talentów — publiczność proletariacka, chłopska, mieszczańska, urzędnicza, akademicka — pocznie chodzić na wieczory literackie, kupować zbiory wierszy, czytać je i zachwycać się nimi. Ale to pod tym właśnie warunkiem, że znajdzie w tych wierszach swój język wyczuje swoje ideały i tęsknoty. Pod warunkiem, że, jak pisał Karol Hubert Rostworowski: „pieśń twoja, o poeto, w duchu i prawdzie się odnowi, i co jest Boże odda Bogu, a co narodu — narodowi“.

POECI.

Na szybach szron maluje gwiaździstą piosenkę —
Jak dzwoneczki najcichsze w powietrzu pobrzęka.
W śnieżnym puchu różowe wykwitają dzieci,
Bajka ich opłynęła i rój w bajkę leci.

Uśmiechnięty ulicznik na białym parkanie
Wypisuje płomienne imię ukochanej.

Gwiazda uśmiech wysyła i o uśmiech prosi,
Księżyc wyjrzał z kolebki na srebrzystych osiach.
I tak się uczyć można skowrończych pacierzy,
A w co się nie wierzyło nareszcie uwierzyć.

Roman Kamiński

SIEWCY.

Błogosław siewcom Twojego ziarna
Ojcze w błękicie,
Aby świat cały Syna przygarnął
W swym nowym życiu.
Pragniemy zbierać obfite plony
W Dom Gospodarski,
Póki nie spłynie przy biciu dzwonów,
Z nieb Anioł Pański.

BIAŁY DOMEK.

Na tle lasów biegnących smolną wstążką w dal
Maluje się konturem domku śnieżna biel.

Na lewo ciągną łąki utkane bławatem,
Pachnie mięta, skowronek dzwoni pieśń skrzydlatą.

Z okna czasami głowę staruszek wychyla,
Brat srebrzysty księżyca, miłośnik motyli.

Przez palce skaczą kulki czerwone różańca,
Srebrny staruszek sercem objął świata krańce.

Czasem przypłyną ludzie w chatę pustelnika,
On burze ich uśmierza niebieską muzyką.

Jakże dobra jest owa samotność słoneczna.
Jedną chwilę tak przeżyć, to jest przeżyć wieczność.

Roman Kamiński

KAZIMIERZ JASZCZOROWICZ

Rola tajnych związków za czasów Stefana Czarnieckiego.

Historycy tak polscy jak i zagraniczni nie zbadali i nie określili dotychczas działalności rozmaitych tajnych związków w Polsce przedrozbiorowej oraz wpływu, jaki te związki wywarły na losy potężnej niegdyś Rzeczypospolitej. Związki te, rzecz charakterystyczna, nie były wytworem ducha ni myśli polskiej, lecz zostały przeszczepione na nasz grunt przez obce, a wrogie nam siły. Niebywała, a nawet lekkomyślna tolerancja Polaków wytworzyła tak sprzyjające warunki rozwoju tych różnych stowarzyszeń wszelkiego rodzaju „braci", że wkrótce Rzeczpospolita stała się „domem zajezdnym" dla obcych agentów i różnych ciemnych indywiduów, od których roiło się na dworach króla i możnowładców polskich. Szczególnie ten najazd zaznaczył się od czasów reformacji, a ściślej edyktu Ferdynanda i Izabelli hiszpańskiej z dnia 31. III. 1493 roku o wypędzeniu żydów z Hiszpanii, Sycylii i Sardynii. Wypędzeni Żydzi wzięli czynny udział w akcji reformacyjnej i tajnych związkach.

Zorganizowani „nowinkarze" religijni, lub wprost obcy agenci, jak Jakub Russel, emisariusz Gustawa Adolfa, który przez nieudolne działanie przy wysunięciu przedwczesnym (jeszcze za życia Zygmunta III) kandydatury swego Pana na tron polski „sypnął" niechcący całą tę kunsztowną robotę, za co został odwołany i skazany na więzienie, albo też inne ciemne jednostki, jak Jan Amos Milicz (Miliczka) z Komne w Czechach, wdzierali się do polskiego życia religijnego, politycznego, moralnego i gospodarczego, rozluźniali spoidła narodu i przygotowywali jego rozkład, a następnie upadek. Te obce potęgi obsadzały tron polski, (wybór Henryka Walezego i Stefana Batorego został dokonany przy współudziale i poparciu Salomona

Askenazego [1]), wywoływały wojny, rokosze, bunty i zdrady („Potop, bunt Chmielnickiego, zdrady Radziwiłłów, Leszczyńskich, Radziejowskich i Opalińskich) wygrywały jednych Polaków przeciwko drugim. Im to zwdzięczać też należy słowa prawdy wypowiedziane przez Słowackiego o Polsce: „Pawiem narodów byłaś i papugą“.

W obozie wojujących agentów i nowinkarzy Polska swą stawkę przegrała. Nie wszyscy jej synowie chcieli Ją sprzedać za łyżkę soczewicy, a ambicje i duma narodowa nie pozwalała, by ta Rzeczpospolita, o której wielkość, znaczenie i rozwój walczyły całe pokolenia, stała się siedliskiem i ostoją duchową nowoprzekształcającej się potęgi, na usługach której stała cała reformacja i wszystkie tajne związki Europy z Różokrzyżowcami i Zakonem Palmowym na czele.

Trzeba Ją było zmusić do przyjęcia nowych obywateli.

I zmuszono. Zniszczono Jej potęgę. Odebrano Jej głos. Dokonał tego „Potop“. Ale czy byli to Szwedzi? Tak — Szwedzi pod wodzą swego króla Wielkiego Wojownika Karola Gustawa i kierowani przez wielkiego kanclerza Oxenstiernę. Ale czy oni walczyli dla potęgi i chwały Szwecji? Tu by należało się zastanowić.

Istnieje w Polsce jedno trofeum wojenne chyba najciekawsze ze wszystkich trofeów zdobytych przez hufce polskie na przestrzeni całych naszych dziejów, a tak mało znane szerszemu ogółowi. To sztandar Karola Gustawa zdobyty przez przednie straże Stefana Czarnieckiego w czasie potyczki z oddziałem lejbgwardii króla Szwecji we wsi Rudnik przy ujściu Sanu do Wisły. Bohaterem bitwy w/g. opisu Henryka Sienkiewicza był Michałek chłopak wiejski.

Nie był to jednak „olbrzymi błękitny sztandar ze szwedzkim lwem pośrodku“ — jak to opisuje Henryk Sienkiewicz. Przedmiotem krwawego sporu była „Komandofahne“ Zakonu Palmowego, którego członkami byli Karol Gustaw występu-

---

[1]) H. Graetz: tom III.

jący pod imieniem „der Erhabene mit der hochsteigenden Sonnenblume“ [2]) oraz Oxenstierna.

Tak to obce, a ukryte potęgi umiały wykorzystać dla swych celów powodzenie miecza silnych.

Ten sztandar to ciekawy dokument naszych dziejów, widoczny dowód czynów tajnych, a wrogich nam sił. Jest to niebylejaki dokument ujawnienia tych organizacyj, do których istnienia wielu wolałoby się nie przyznać i zbyć je milczeniem, jak dotychczas robi oficjalnie nauka „Historii Polski“.

A co z nim się dzieje może ktoś zapyta?

Jest w posiadaniu „późnego wnuka“ z linii żeńskiej Stefana Czarneckiego p. Hieronima Tarnowskiego i dziwnym zrządzeniem losów znajduje się znowu w miejscu zdobycia w Rudniku. [3]). A cóż to za organizacja ten Zakon Palmowy?

W roku 1617 na zamku Hornstein pod Weimarem hr. Ludwik Anhalt Koethen założył związek tajny pod nazwą: fruchtbringende Gesellschaft [4]) zwany także Zakonem Palmowym. Nazwa Zakonu pochodziła od jego symbolicznego godła, przedstawiającego indyjską palmę kokosową. Jego członkowie odbywali zebrania pod osłoną biesiad pijackich podobnie jak akademie włoskiego renesansu. Członkowie pozdrawiali się w listach imionami, które nosili w stowarzyszeniu. Należeli do niego oprócz już wspomnianych Karola Gustawa i Oxenstierny oraz elektora Fryderyka Wilhelma pruskiego — (pseudonim ein sonderbares Licht im Deutschland [5]), większość prinzów, margrafów, fürstów i hrabiów protestanckich Niemiec.

Drzewo palmowe, ten symbol wojującej Judei za czasów Bar Kochby [6]) staje się znowu symbolem stowarzyszenia najwybitniejszych przedstawicieli wojującej reformacji. Na związek ten wywierał decydujący wpływ Manasse ben Izrael, konty-

---

2) „Wzniosły z wysokopnącym się słonecznikem“.

3) Dr. K. M. Morawski: „Źródła Rozbiorów Polski“.

4) „Owocne stowarzyszenie“.

5) „Osobliwe światło w Niemczech“.

6) „Dziecię gwiazdy“.

nuator Mojżesza Majmuniego, apologety pozornego przyjmowania obcej wiary, zgromadzając w swym najbliższym kółku szereg wybitnych intelektualistów żydowskich i reformacyjnych z Hugo Grotiusem i Baruchem de Spinozą — czynnym już Różokrzyżowcom na czele. Drugą organizacją, lecz o dwa lata starszą od zakonu Palmowego był Związek Różokrzyżowców, którego kapituła w Kassel skupiała szereg niemieckich książąt protestanckich jak hr. Maurycy von Hessen Kassel, Fryderyk Henryk przyszły stadhouder (zarządca) Niderlandów siedziby Manasse i de Spinozy, elektor Fryderyk, palatyn reński i książe Anhalt.

Znakiem zakonu był znak róży i krzyża, za pomocą którego się rozpoznawali. Ideał Różokrzyżowców reprezentował Baruch de Spinoza, który obracał się stale w organizacjach wojującej reformacji. Ten wielki filozof nie był wychowankiem kultury łacińskiej. Tajemnica i hermetyzm to jego żywioł. Dzieła swoje wydawał pod pseudonimem Henryka Kunratha w Hamburgu, aby jako prawdziwy Różokrzyżowiec przejść niespostrzeżenie, być „szarą eminencją wielkich ruchów w Europie, i umożliwić ludowi swemu opanowanie nowej siedziby.

Herbem jego była róża, znak zakonu. A w kabale, [7]) której był chyba najwybitniejszym przedstawicielem, róża — oznacza lub izraelski. [8]).

A jacy byli przedstawiciele tych organizacyj na Polskę?

Najwybitniejszym był chyba już wspomniany Jan Amos Milicz (Miliczka) z Komne w Czechach (Comenius) biskup „braci czeskich“ osiadły w Lesznie Wielkopolskim przyjaciel Oxenstierny i de Spinozy. W roku 1641 na wezwanie parlamentu wyjechał do Anglii, gdzie wszedł w kontakt z Cromwelem, Z tamtąd udał się do Szwecji, by nawiązać stosunki z Oxenstierną. Wstąpił na służbę szwedzką i osiadł w Elblągu.

---

[7]) Księga: „Sepher ha Zohar“.

[8]) Dowodem tego jest herb „Mieszaniec“, nadany potomkom Kazimierza Wielkiego i Estery — Niemierze i Pełce, a przedstawiający pół orła białego (piastowskiego) i 2 białe róże (Herbarz Paprockiego).

W roku 1648 przybył znowu do Leszna a z tamtąd wyjechał do Siedmiogrodu. Cel tych podróży podejrzany. Nasuwa się przypuszczenie, że montował on koalicję przeciwko Polsce, po tych bowiem podróżach wkrótce nastąpił „Potop". Był członkiem Różokrzyżowców, a w pewnych kołach uważano go i uważa się dotychczas za ojca duchownego zakonu wolnomularzy.

Przyjacielem i powiernikiem jego działalności na Polskę był Abraham von Frankenberg, również Różokrzyżowiec.

Te dwa ciemne „typy" łączyły zażyłe stosunki ze wszelkimi zwolennikami reformacji w Polsce, a zdrajcami ojczyzny w czasie najazdu szwedzkiego. Wielbicielem gorliwym Jana Komenskego był Janusz Radziwiłł, który ofiarował mu nawet czwartą część swych dochodów na prowadzenie studiów, Komeński jednak nie skorzystał z tej propozycji. „Święte obowiązki" w Zakonie nakazywały mu pozostać na służbie Oxenstierny. Jaka była to służba świadczy nasze niezwykłe trofeum — sztandar Zakonu Palmowego ze słonecznikiem i gołębicą, pod którym walczyły wojska szwedzkie.

Następstwa tych szachrajstw „grabarzy Rzeczypospolitej" nie były dla nich straszne. Matka ojczyzna wielu przebaczyła i przywróciła do zaszczytów i majątków. Sejm 1659 roku nakazał jednak opuścić Polskę arianom i „braciom polskim" (socynianom) do dnia 10 lipca 1660 roku. Udali się częścią do Prus, pod opieką Bogusława Radziwiłła, częścią zaś do Amsterdamu, gdzie całkowicie opanowali kolegia i societates antytrynitarskie, te placówki reformatorskie i wiedzy tajemnej de Spinozy. Do wypędzenia tych „braci" zmusili sejm chłopi polscy.

Był to zdaje się pierwszy w dziejach Polski czyn polityczny — ludu, jego zdrowy odruch.

Na Sejmie w roku 1658 rozważano również sprawę wygnania żydów z Polski za zdradę na rzecz Szwedów, a ściśle Zakonu Palmowego. [9]) Rzeczpospolita jednak miała już za dużo

---

[9]) Hr. W. Krasiński: „Zarys dziejów Reformacji".

utoczonej krwi, była za słabą, aby mogła to wykonać. Zresztą wielu posłów mogło być już wtedy na żołdzie żydowskim [10]).

Komeński po zdobyciu Leszna przez wojska Czarnieckiego z garstką żydów uciekł do Amsterdamu.

LITERATURA PRZEDMIOTU:

1) Dr. K. M. Morawski: „Źródło rozbiorów Polski".
2) Hr. W. Krasiński: „Zarys dziejów reformacji".
3) Henryk Rolicki: „Zmierzch Izraela".
4) Ludwik Chmaj: „De Spinoza, a bracia polscy".
5) Prof. Dr. H. Graetz: „Historia Żydów" — przekład Szenhaka.
6) Fr. Wittemans: „Histoire de Rose-Croix" Paris 1925 r.
7) F. W. Berthold: „Geschichte der fruchtbringenden Gesellschaft".

JANUSZ KAWECKI

Melpomene z kielnią.

Chciałem na scenie powtórzyć odgłos powszechny, a w tym zapale, nie zważając na obce przepisy, szedłem za poruszeniem własnego serca: czułem tylko, że jestem Polakiem.

Wojciech Bogusławski

„Tak, między Azji tchnieniem, a Zachodem..."

Norwid

Scena wielka otwarta:
Kościół Boga, czy Czarta,
czem się stanie ta sztuki gontyna?

Wyspiański.

I.

OD „ROZMAITOŚCI" DO TKKT

Nienawistny mafii za gorącą polskość i szlachetny patriotyzm, teatr polski — warszawski *inclusive* — „do którego

---

10) Izak Lewin: „Udział żydów w wyborach sejmowych w dawnej Polsce".

w klęsce i zaborze, w rozdarciu, rozpaczy i ucisku uciec ma nieśmiertelny duch Narodu, jako do najpewniejszej ostoi, by przetrwać", był — na długo przed wojną — jednym z najświetniejszych artystycznie w rzędzie teatrów europejskich. Błyszczał nie tylko wielkiemi nazwiskami o mocnym oddźwięku światowym [1]), ale ku zazdrości obcych świecił przykładem doskonałego konstruktywizmu, który się wyrażał w jedynej w swym rodzaju metodyce pracy reżyserskiej i aktorskiej, w rozumnych *liniach repertuarowych* i przede wszystkiem w dążeniu umiejętnem jego kierowników do wybitnie kulturalnych, więc jednak wychowawczych kontaktów ze społeczeństwem, do kontaktów, budujących i elitę, i maluczkich. Dość nieco się cofnąć i wskazać na dziś historyczne dyrekcje Pawlikowskiego, Kotarbińskiego i Ludwika Solskiego.

Upadek teatru w Polsce nie wiąże się absolutnie niczem z Wielką Wojną, datuje bo od r. 1913, w którym pan Arnold Szyfman, podówczas niby — niepozorny impressario kabaretowy [2]), poprzysiągłszy podgryźć wspaniałe „Rozmaitości" i rozbić zespoły w Krakowie i Lwowie, pomyślnie dla siebie kończył kwestę wśród pieniężników nadwiślańskich [3]) i, jak się to mówi po jędrzejowiczowsku, nie po polsku, *kładł zręby* pod tandetną targowicę reinhardowską na Oboźnej, pośrednio zaś pod obecne *krzewienie* w wysługę folksfrontowi, czyli żydostwu. Wypad na „wygnanie" do Moskwy, dokąd się — po dobrej woli — dali uwieźć przed poborem austryjackim różni inni nasi parodyści artystowscy „wielkich emigracyj" i teatry rządowe, pozwolił temu nielada spryciarzowi *trzymać rękę na pulsie* „sprawy" i w porę się przysposobić do zażartej walki zakulisowej z urodzoną właśnie tam, na „wygnaniu", rdzennie polską, wszechstronnie twórczą, bujną i krzepką, genialną niemal kon-

---

[1]) Modrzejewska; nadto, patrz w „Logeionie" o paryskiej gościnie aktorów naszych przed wojną.

[2]) „Momus".

[3]) Ciekawostki i kręte ścieżki owej kwesty potrosze odsłania „Ulica" Weyssenhoffa, drukowana przed kilku laty w „Gazecie Warszawskiej".

cepcją „Reduty“ Juliusza Osterwy, którą później, już na bruku warszawskim, udało się mafijnemu frantostwu zepchnąć z widowni w podziemia na Sewerynówku. „Todtschweigen“! Niestety, z pognębionej ducha „Reduty“ i na ruinie dawnych „Rozmaitości” wyrósł — Teatr Narodowy. Dlatego też etap dalszy polskiej degręgolady teatralnej, *scilicet,* „działalności“ pana Arnolda Szyfmana, stanowi wściekła, niewybredna walka z tym teatrem i w ogóle z samą jego ideą. Niesamowity chaos i szmira [4]) w *najnowszym* życiu teatralnym, zwekslowanie zagadnień pochodnych na ciemne bezdroża przeciwpolskie — oto, na razie, wyniki walki.

Państwo?

Naturalnie, interwencja państwa mogłaby doprowadzić do uzdrowienia teatru, ba, w danej chwili więcej: do uratowania całej tej instytucji, niezbędnej dla kultury społecznej i Narodu. Lecz cóż? Wiemy, jak te rzeczy wyglądają. Każde szerzej zakrojone przedsięwzięcie, zmierzające w czemkolwiek do korekty naszej rzeczywistości w sensie wyraźnie polskim, bądź zgoła nie dochodzi końca i zalega bezwstydnie w rupieciarni *piów desideriów,* bądź — prawie *in ovo* — wpada w brudne łapska „czcigodnych“ albo ich popleczników i w rezultacie zamiast się nam przyczynić do *risorgimenta* wyłazi, dosłownie, bokiem. Takie TKKT! W zasadzie, niezły pomysł. Kiedy się wszakże doń zabrali *bracia* i kieszonkowcy literaccy (b. „ozdoba“ Akademii, Rzymowski, dotychczas członek Zarządu TKKT), a w najlepszym wypadku tępe i posłuszne miernoty, impreza wynaturzyła się błyskawicznie. [5]) *Przyjęto w niej zupełnie błędną i w skutkach dla kultury teatralnej wręcz klęskową manierę*

---

[4]) Kopiowanie — dużymi fragmentami — repertuaru bolszewickiego MHAT-u („Moskowskij Hudozestwienno — Art. Tieatr“): „Klub Pickwicka”, „Wesele Figara“, „Wiśniowy sad”!

[5]) Uwagę *braci* Jędrzejewiczów na „zagadnienie“ zwrócił znany wiertacz dziury w brzuchu teatralnym, nieustający kandydat na naddyrektora, p. Krywoszejew. *Felicissima sponte!*

[6]) Podobnie się dzieje w drugiej imprezie, finansowanej p. Szyfmanowi przez państwo, w Polskim Towarzystwie Widowisk Artystycznych, który nas kompromituje ekskursjami baletu za granicę.

szarogęsiego marnowania kroci[6]) *i subsydiowania z kieszeni podatniczych nie poszczególnych pozycyj w repertuarze, któreby istotnie należało subsydiować, lecz repertuaru en bloc.* W rezultacie zapomogi „Balladyn" zjadają „Jadzie wdowy"[7]), TKKT ocaliło od krachu i wykaraskało z deficytu obie „placówki" szyfmanowskie, teatry: Polski i Mały, grążąc za to w bezhołowie i marazm i stręcząc do ideowego nierządu inne sceny „koncernu", którym kazano tylko — zarabiać. Oczywiście, powypływali na powierzchnię i zaczęli rozstrzygać w przedmiocie „nowej kultury w nowej (!) Polsce" zawodowi grafomani warszawscy z panem Pomperem-Pomirowskim i Wąglem-Terleckim[8]) na czele, kładąc swoje czerwone, sankiulockie, mętne widzimisię wpoprzek dramatrurgii polskiej, przed którą — jeśli w polskości rzetelna — sromotnie zatrzaśnięto drzwi do „kierownictwa literackiego". *Suis et sibi* — tym hasłem, które żyd Luksemburg wyrył ongi nad swą galerią, szermuje się w TKKT wobec Kopciuszka, wobec twórczości rodzimej[9]).

Reasumujemy:

Wieległowo rządzone, nakręcane atoli przez jedną, tajemną rękę, gra T.K.K.T. przy *budowie* kultury polskiej rolę ogromnego korka, hardego czopa, którym zgóry się chce w Polsce zapobiec rozwojowi przez scenę i na scenie tych idej, które mafijny synekurnik międzynarodowy okrzyknął za niebezpieczne dla swojego chlebodawcy, *alias* dla żydowstwa. Zatem, wewnętrznego grochu z kapustą w T.K.K.T. nie wolno uważać za dzieło przypadku. Nie! T.K.K.T. — to szaleństwo, owszem, ale szaleństwo z metodą. Dzięki przecież niej pięć teatrów

---

7) Przytem dziwne zjawisko! Od paru lat opinia nie może się zapoznać ze sprawozdaniami kasowymi TKKT.

8) O p. Pomperze-Pomirowskim, pisałem gdzieindziej. A o p. Terleckim zajmiemy się w dalszym ciągu niniejszego.

9) Komercjalne „podejście" do repertuaru: skwapliwie bierze się to, co podrzuci któraś z żydowskich agencyj teatralnych np. papa Rechtleben. Natomiast polskim autorom wymyśla się w wywiadach, jak to robił p. Pomper-Pomirowski w „Studio" i trzyma się ich „w przyzwoitej

„koncernu“ nie reprezentuje żadnej hierarchii ni ładu w strukturze: nie ruszając obu *placówek* szymanowskich, najważniejszy, *NARODOWY, nie służy ani tradycji polskiej, co by powinien, ani wielkiemu repertuarowi; NOWY nie jest teatrem eksperymentu o typie konstruktywnym polskim czy europejskim; LETNI nie śmieszy lekko, a zdrowo i nie bawi satyrą, która czyści obyczaje.* Owa! Wystarczy zgarnąć do kupy ich afisze,[10]) aby się przekonać, że T.K.K.T. za brat z Pociejowem. Trudno się dziwić również, że się w tej imprezie krzywi i paczy znakomity aktor polski. Półpłynność zespołów ze sławetnemi kołkami pana Rudkowskiego i przywilejem pana Szyfmana do *podbierania* aktorów, niepunktualne i liche płace, zamęt w próbach, które czasami *wybuchają na* parę dni przed premierą, judaizacja dyspozycji wykonawczych, reklamy i windy, które wzwyż, do *sławy* ciągną faworytne bez — i małotalencia semickie, [11]) z jaskrawą krzywdą wybornych Polaków i Polek, brak linii, brak oblicza, brak ideałów, brak zapału, chłód i jakaś wrogość atmosfery, składającej się z blagi, plugawej problematyki, materializmu i tylko materializmu, z artystycznych oszustw i sobiepaństw reżyserskich, [12]) doprawdy, siła złego na jednego. Tyle pociechy, że grunt, że ta zahukana, zacichła w nim treść duchowa — mimo T.K.K.T. — ciągle zacna i polska, jak niegdyś w Bogusławskim i Kamińskim, Kudliczu i Piaseckim, Benzie i Nowakowskim, Żółkowskim Królikowskim, Rapackim i Leszczyńskim, Popielce i Hoffmannowej. Ino pchnąć teatry ku poprawie, aktor odżyje i nie zawiedzie.

Ale o poprawie nam nie śnić, dopóki *zajęte szczyty, dopóki ideę interwencjonalizmu państwa reprezentuje w TKKT osoba nieodpowiednia.* Bowiem pierwszy krok do *risorgimenta* w tea-

---

10) „Stare wino“, „Księżyc w żółtej rzece”, „Igraszki muzyczne”, „Maszyna piekielna”, „Człowiek czynu“, „Wolna kobieta”, „Podwójna buchalteria“, „Miłość przy świecach”, „Pod zarządem przymusowym”.

11) Folksfrontowiec Woszczerowicz i zawsze wytłuszczony i forowany na afiszu „Michał“ Fajertag-Znicz.

12) Ostatnie „Dziady“ w Polskim.

trze — to zmiana w naczelnictwie wydziału sztuki w Min. W.R. i O.P., które uparcie *piastuje* współtwórca T.K.K.T. i P.A.L.'u, takich, jakiemi są ku powszechnemu zgorszeniu i skazie kultury narodowej, pan dr. Władysław Zawistowski.

(Dokończenie nastąpi)

Sprawy bieżące

„TAK" DUCHOWIEŃSTWA WŁOSKIEGO

Już od dłuższego czasu prowadzona jest przez pewne koła kampania, mająca na celu wykazanie, że nacjonalizm sprzeczny jest z zasadami Kościoła i że się nie da pogodzić z doktryną katolicką . Kampanję tę prowadzo się pod płaszczykiem osławionej walki z „wszelkimi totalizmami".

„Nie trudno się domyślić gdzie się kryje źródło tej kampanii i komu przede wszystkim zależy na szerzeniu tych bałamutnych twierdzeń. Jest bowiem rzeczą bardzo charakterystyczną, że koła masońskie i lewicowe, które wyrosły z ideologii walki z Kościołem i z zasady bezwyznaniowości, dziś właśnie stały się, wespół z pewnymi kołami katolickimi, szerzycielami tego poglądu i najwymowniejszymi obrońcami tej tezy". (Por. Warsz. Dz. Nar. 14. I. 38 r.)

Pisaliśmy już nieraz, że powoływanie się na walkę z Kościołem katolickim w Niemczech i wyciąganie z niej wniosków stosowanych do ruchów narodowych w innych krajach jest metodą najzupełniej błędną. Niemcy są krajem o przewadze ludności protestanckiej i o starych tradycjach walki z katolicyzmem, przy tym nacjonalizm niemiecki, w szczególności partia hitlerowska, posiada w sobie sporo pierwiastków zapożyczonych od nietzscheanizmu.

Dla tego też przykład niemiecki nie może być brany za miarodajny dla innych krajów, w szczególności dla ruchów narodowych krajów katolickich, w których nacjonalizm, z re-

guły, staje w pierwszym szeregu obrońców praw Kościoła i wyznawców zasad tradycyjnej moralności katolickiej.

Niedziela 10. I. 38 r., przyniosła przykład tej współpracy Kościoła z nacjonalizmem, potwierdzając słuszność powyższych wywodów oraz ujawniając słabe strony twierdzeń przeciwnych. W Rzymie odbyła się wielka manifestacja współpracy kleru katolickiego z faszyzmem, świadcząca o zupełnym pojednaniu i całkowitej harmonii jaka tam panuje pomiędzy Kościołem i państwem faszystowskim.

W sali pałacu weneckiego Mussolini przyjął na specjalnej audiencji 60 biskupów i 2000 proboszczów włoskich, którzy położyli wyjątkowe zasługi dla rozwoju szkolnictwa.

Witając zgromadzone duchowieństwo, Mussolini oświadczył, że Włochy, będąc krajem katolickim, dzięki swej potędze wewnętrznej i sile ludności, mają więcej niż obowiązek być bastionem cywilizacji chrześcijańskiej. ,

W zakończeniu Mussolini zapytał duchowieństwo czy gotowe jest z nim w tym duchu współpracować, na co — jak donosi P.A.T. — otrzymał entuzjastyczną odpowiedź potwierdzającą.

Owe „tak“ duchowieństwa włoskiego jest bardzo wymowne. Oznacza ono, że w krajach katolickich pomiędzy nacjonalizmem a Kościołem nie ma żadnych zasadniczych sprzeczności, i że nic nie stoi na przeszkodzie do harmonijnej współpracy.

Przeciwnicy tej współpracy, zwolennicy natomiast zbliżenia się do obozu t. zw. „demokracji“, twierdzą często, że katolicy muszą zrobić taki właśnie wybór ze względu na dążenia społeczne Kościoła.

I pod tym względem duchowieństwo włoskie zajmuje zupełnie inne stanowisko.

Ks. Don Monessi, który był inicjatorem zjazdu duchowieństwa w Rzymie i który przedstawiał szefowi rządu włoskiego rezolucję tego zjazdu, stwierdził, że duchowieństwo widzi w dziełach Mussoliniego urzeczywistnienie lepszej sprawiedliwości społecznej.

W taki sposób i ten argument przeciwników współpracy Kościoła z nacjonalizmem odpada".

Życie samo uczy lepiej, niż werbalizm agitatorów. Jedno słowo „tak" 60-u biskupów i 2-ch tys. proboszczów włoskich na wezwanie Mussoliniego, obraca w niwecz te liczne tonny papieru, jakie prasa „demokratyczna" i fołksfrontowa zadrukowała, dowodząc „sprzeczności" między każdą formą totalizmu a nauką Kościoła.

Wiadomości o tej historycznej wizycie Katolicka Agencja Prasowa nie podała.

OJCIEC ŚW. DO DUCHOWIEŃSTWA WŁOSKIEGO

W dwa dni potem Ojciec św. przyjął na specjalnej audiencji arcybiskupów, biskupów i kapłanów, uczestników owej wizyty u Mussoliniego, dyktatora totalnego państwa włoskiego. Do zebranych Papież wygłosił przy tej okazji dłuższe, trwające trzy kwadranse przemówienie, dając tym wyraz swemu zadowoleniu, iż duchowieństwo włoskie i na najwyższych stanowiskach w sposób godny odpowiedziało inicjatywie podjętej w kierunku podniesienia stanu rolniczego, podstawy istnienia każdego narodu. Wdzięcznym tedy jest Ojciec św. za pociechę, którą miał słysząc przy słowach uznania dla akcji duchowieństwa ze strony wysokich czynników państwa włoskiego oświadczenia wzbudzające ufność co do przyszłości. Istotnie słusznie powiedziano, że Ojciec św. pragnął zgody, której błogosławione skutki wszyscy uznają, i Papież cieszy się z tego wielkiego aktu, jak również innych, które go uwieńczyły. Aktom tym pragnie prawdziwie i mocno pozostać wiernym. Ojciec św. nie wątpi, że na to tak bardzo szczytne wzajemne zobowiązania zsyła Bóg obfite swoje błogosławieństwo. Radość Ojca św. jest tym większa — że nadchodzi w momencie silnie zaznaczającym się w dziejach utrapienia dla ludzkości, gdy — patrząc poza Alpy, dostrzega się groźne chmury. Jednak Najśw. Marya Panna, królująca we wszystkich sanktuariach alpejskich broniła Italii od nieszczęsnych reform, które pustoszyły pozostałą Europę. Ojcowskie

serce Papieża szczególnym drżeniem towarzyszyło synom Italii mającym zamiar zejść z Alp i nieść ku czci Boga przykład życia chrześcijańskiego, wysoko zawsze podnosząc imię Włoch, co jest szczególnie doniosłe w chwilach smutnych i groźnych dla życia indywidualnego i społecznego.

Audiencję zakończył Ojciec św. udzieleniem błogosławieństwa apostolskiego.

OWOCE DEMOKRACJI

(Opinia katolickiego pisarza. — Źródła konfliktów.— Groźba rewolty).

Słynny katolicki publicysta angielski Hilaire Belloc w tygodniku „The Universale“ z dn. 14 stycznia rb. w niezmiernie ciekawym oświetleniu podaje przyczyny tego zamętu, jaki przeżywa obecnie społeczeństwo francuskie. Twierdzi on na wstępie, że sprawozdania prasy światowej o obecnych niepokojących wydarzeniach we Francji są na ogół ujmowane zbyt powierzchownie. H. Belloc przebywa już od dłuższego czasu w Paryżu, przeprowadził szereg wywiadów z przywódcami francuskiej polityki i doszedł do następujących wniosków:

Po pierwsze — za główną przyczynę fermentu społecznego w dzisiejszej Francji poczytuje Hilaire Belloc głębokie rozczarowanie, które ogarnęło tamtejsze masy. Wielka wojna nie dała Francuzom tego, czego się spodziewali. Wprawdzie otrzymali oni w spadku po Niemczech pewne tereny kolonialne, choć większość tych kolonii zagarnęła W. Brytania. Wprawdzie powróciła do Francji Alzacja i Lotaryngia, ale główny wróg Niemcy po 20 latach, dzięki wprowadzeniu ustroju totalnego staje znowu uzbrojony od stóp od głowy, potężny i groźny... *A regulator polityczny, który miał ustalić życie powojenne na nowych podstawach — ujęty w formę Traktatu Wersalskiego, w praktyce już nie istnieje, zlekceważony głównie przez Niemcy.*

Francuzi, którzy dali niesłychany wysiłek i ponieśli straszliwą ofiarę krwi, dostrzegają tę wielką dysproporcję pomiędzy oczekiwanymi rezultatami a obecną rzeczywistością i dają

wyraz niezadowolenia w ogólnej depresji. Widzą oni rozczarowani, że Francja nie zdobyła niestety przez ofiarę Wojny tego prestiżu na rynku międzynarodowym, jaki winna osiągnąć, jako państwo zwycięskie, które w głównej mierze wzięło na siebie ciężar straszliwy Wielkiej Wojny.

Do ogólnego niezadowolenia przyczynia się również w wielkim stopniu dezorganizacja życia politycznego a w szczególności demokratyczny system parlamentaryzmu — który doprowadza do ciągłych zmian rządu, stwarza specjalną klikę politykierów. Taki system uniemożliwia przeprowadzenie jakiejkolwiek reformy społecznej zakreślonej na szerszą skalę. W opinii społecznej zawód polityka utracił wszelki niemal głębszy sens i jest utożsamiany z intrygą, przekupstwem i demagogią.

W tej atmosferze chaosu politycznego zrozumiałą staje się ingerencja obcych żywiołów wywrotowych, które na Francję nasyła Moskwa. Systematycznie organizowana i coraz bardziej rozwijana *propaganda komunistyczna padła na grunt właściwy,* ponieważ przeciętny dzisiejszy proletariusz francuski z upragnieniem oczekuje upadku systemu kapitalistycznego. *Naturalna dążność Francuza do wolności jest tamowana przez ten ustrój, w którym tyranem życia codziennego jest pieniądz. Teoretycznie francuski obywatel posiada wielkie uprawnienia w życiu społecznym, w praktyce jednak jest tylko pionkiem na szachownicy, nad którą kontrolę całkowitą roztoczyli zawodowi politykierzy będący na usługach wielkiego kapitału.*

W społecznej psychologii dzisiejszych Francuzów, w ich debatach i obradach politycznych i w głosowaniu przeważa duch negacji, sprzeciwu i protestu. Umieją oni określić, czego nie chcą, ale brak założeń pozytywnych i takich postulatów zbiorowych, które by wyraźnie określały, co należy czynić, aby było lepiej.

To powszechne rozczarowanie i duch negacji w polityce sprawiły, że propaganda komunistyczna we Francji stale wzrasta. H. Belloc zauważył, że w okręgach przemysłowych, w miasteczkach francuskich prawie wyłącznie przez ludność czyta-

na jest komunistyczna „L'Humanite", że takie miasta jak Rouen, Lyon, St. Etienne, Lille etc. są już prawie całkowicie podminowane przez propagandę idącą z Moskwy.

Nie wszyscy zdają sobie sprawę, jak twierdzi Belloc, w jak silnym stopniu Francja jest sproletaryzowana. Teoretycznie obliczają, że ludność żyjąca z uprawy roli, stanowi mniej niż trzecią część społeczeństwa francuskiego. W rzeczywistości jednak z uprawą roli i hodowlą bydła, z życiem wsi francuskiej związane są ściśle całe masy ludzi, zajmujące się drobnym przemysłem, jak różni oberżyści, drobni rzemieślnicy, właściciele młynów i wiatraków, terminatorzy itd. tak, że w sumie ci proletariusze, związani z rolnictwem, stanowią we Francji więcej niż połowę całej ludności. Do tego dochodzą masy zubożałego po wojnie i częściowo bezrobotnego proletariatu miejskiego. Na wsi panuje również wielkie niezadowolenie, gdyż głównie wieśniacy francuscy ponieśli ofiary w czasie Wielkiej wojny, wysyłając swych synów na front podczas gdy mieszkańcy miast związani z przemysłem pełnili głównie służbę pomocniczą na tyłach armii.

Istnieje jeszcze inne źródło fermentu, zagrażającego obecnie Francji — to t. zw. „okręg paryski". Używamy tego terminu, gdyż wyraz „Paryż" nie odpowiada już dzisiejszej rzeczywistości. Jeszcze 60 lat temu istniała stolica Francji zwana Paryżem, licząca ok. 2 milionów mieszkańców i promieniująca swym życiem na parę kilometrów w około. Obecnie miasto to przemieniło się w cały olbrzymi okręg ludnościowy, który razem z obwodami (arrondissement) liczy już ponad 4 miliony mieszkańców i rozszerza swe wpływy na 30 km. wokoło. Otóż te obwody Paryża, zamieszkałe głównie przez proletariat francuski, są obecnie w wielkiej mierze podminowane przez propagandę komunistyczną; stanowią one t. zw. „La Zone Rouge" (Czerwony pas) — środowisko wszelkich rozruchów. Ponieważ Paryż jest dla Francji nie tylko stolicą, ale i centrum dynamiki społecznej całego kraju, w którym skupiają się wszelkie ważniejsze posunięcia życia zbiorowego, opanowanie więc

Paryża przez czerwonych mogłoby zdecydować w wielkim stopniu o losach całej Francji.

Wreszcie Belloc podaje w swej korespondencji sensacyjną wiadomość, że ageci Moskwy już w listopadzie 1937 r. przygotowali wszystko do wybuchu rewolucji w Paryżu, ale ówczesne wydarzenia polityczne skłoniły ich, aby tę decyzję odłożyć do innego bardziej sprzyjającego momentu. „Niebezpieczeństwo jednak rewolty może powrócić w każdej chwili — twierdzi Belloc —(dosłownie: „the peril may recur at any moment).

„WYZWOLONA KOBIETA“ W BOLSZEWICKIEJ ROSJI

Bolszewizm wiele rzeczy obiecuje i reklamuje. Między innymi szeroko na cały świat głosi ideę „kobiety wyzwolonej“. Agitacja w tym kierunku jest tak intensywna, że Komintern inaczej prawie nie mówi o związku sowieckim, jak „raj kobiety“. Jak się w rzeczywistości przedstawia ten „raj kobiety“ mogą zaświadczyć liczne fakty z życia wzięte, dowodzące, że kobieta w Sowietach nie tylko, że nie jest „wyzwolona“ ani szczęśliwa, lecz przeciwnie jeszcze bardziej wyzyskiwana aniżeli mężczyzna. Kraj, w którym kobieta musi pracować na równi z mężczyzną w ciężkim przemyśle, górnictwie itd. może jedynie w oczach oszalałego fanatyka być „rajem“. Ale nie tylko położenie kobiety i jej wyzysk rzuca specjalne światło na „dzieło odbudowy“ ZSRR.

I tak np. pisze „Komsomolskaja Prawda“ z dn. 10 stycznia br. o całkiem barbarzyńskich stosunkach, panujących w Uzbekistanie. „Prezes miejscowego Kołchozu — pisze wyżej wspomniany dziennik — zmusił pewną kobietę by mu swą 13-letnią córkę oddała za żonę. Komitet miejscowy związku młodzieży komunistycznej sporządził niedawno listę nieletnich dziewcząt, które siłą zostały zmuszone do wyjścia zamąż. Komitet, sporządziwszy powyższą listę nie zareagował w niczym na ten skandaliczny stan rzeczy“.

Dalej tłumaczy „Komsomolskaja Prawda“, dlaczego właściwie Komsomoł na te rzeczy nie reaguje: „Czynni członkowie

Komsomołów sami krzewią te barbarzyńskie zwyczaje. Tak np. pewien członek centralnej rady Komsomołu w Samarkandzie w przeciągu bardzo krótkiego czasu „zmienił aż 7 żon. Prezes miejscowego komitetu młodzieży komunistycznej w innej miejscowości zmusza nieletnie dziewczęta do tego, by z nim żyły. Gdy się na to nie zgadzają, znęca się nad nimi. Jedna z nich została przezeń straszliwie pobita rózgami".

ŚW. TOMASZ Z AKWINU A KWESTIA ŻYDOWSKA

Dn. 18 bm. w Domu Katolickim w ramach wieczorów dyskusyjnych o państwie chrześcijańskim, zorganizowanych przez Archid. Instytut Akcji Katolickiej, odbył się odczyt ks. prof. Kazimierza Kowalskiego p.t. „Kwestia żydowska w świetle poglądów św. Tomasza z Akwinu".

Prelegent na wstępie naszkicował tło historyczne, na którym rozwinęły się poglądy św. Tomasza z Akwinu na zagadnienie żydowskie. W wieku XIII społeczeństwo chrześcijańskie miało już przeszło tysiącletnie doświadczenie współżycia z żydami. Obarczało ich oskarżenie o prowadzenie walki z religją chrześcijańską, o oszustwa różnego rodzaju, lichwę, handel niewolnikami i td.

Kościół i społeczeństwo katolickie wobec żydów zajmowały postawę obronną i stosowały wobec nich sankcje karne. Jednakże mimo to Żydzi wskutek protekcji panujących, bądź też innymi sposobami umieli dostawać się nawet na wysokie stanowiska publiczne. Rozporządzenia papieży i uchwały soborów, wymierzone przeciw agresji żydowskiej częściowo tylko bywały wprowadzane w życie. Nie pomogły ani kodyfikacja ustaw antyżydowskich przez papieża Mikołaja V, ani konfiskata i palenie „Talmudu" (1239 r.).

Św. Tomasz z Akwinu, najpotężniejszy umysł tych czasów, wszechstronny uczony, dobrze był obeznany i teoretycznie i praktycznie z kwestią żydowską i znał literaturę judaistyczną. Jednakże kwestią tą zajmował się tylko przygodnie. Wprawdzie w jego dziełach w 40 miejscach jest mowa o żydach, ale

przeważnie w łączności ze Starym Testamentem. Wszkże Doktór Anielski pozostawił jedną ze swych prac wyłącznie poświęconą sprawie żydowskiej, mianowicie *De regimine Judaeorum ad Ducissam Brabantiae*" O rządzeniu Żydami do księżny Brabantu (Adelajdy). W dziele tym św. Tomasz wylicza winy Żydów, uważając za ich główny grzech opór stawiany prawdziwej wierze, zasadniczo materialistyczne pojmowanie istoty Boga, tudzież pogardę żywioną przez Żydów dla innych narodów. Wina Żydów, odrzucających Kościół Chrystusowy nie większą jest wprawdzie od winy heretyków, ale nie mniejszą od winy pogan, którzy do prawdziwej wiary niebyli przysposobieni przez Stary Testament. Żydzi z tytułu sprawiedliwości podlegać winni Kościołowi Chrystusowemu. Wszakże św. Tomasz wypowiada się przeciwko przymusowemu nawracaniu żydów. Wiara bowiem winna być przyjmowana tylko dobrowolnie. Nie wolno chrzcić nawet niemowląt żydowskich bez zgody rodziców gdyż sprzeciwiałoby się to prawu przyrodzonemu rodziców.

Zdaniem św. Tomasza powinna być uniemożliwiona działalność szkodliwa żydostwa. W celu odseparowania ich od społeczeństwa chrześcijańskiego, obwiązywać ich musi odrębny strój. (W dzisiejszych czasach, w Polsce, skuteczne i trwałe odseparowanie Żydów od Polaków, da się przeprowadzić jedynie przez usunięcie Żydów z Polski. — Przyp. Redakcji). Majątek Żydów, nabyty lichwą i innymi niegodziwymi środkami — może być skonfiskowany i zwrócony pokrzywdzonym — prawym obywatelom, bądź też użyty na cele publiczne. Nie dopuszczalną jest rzeczą, by Żyd mógł być panem lub zwierzchnikiem chrześcijanina. I św. Tomasz ostro załatwia się ze sprawą handlu niewolnikami przez Żydów i piastowaniem przez nich urzędów. Katolicy w potrzebie obrony swej wiary atakowanej przez Żydów, winni występować śmiało. *Nawet wojna religijna — pisze św. Tomasz — byłaby w odpowiednich okolicznościach usprawiedliwiona.* Nie wolno wobec agresji niewiernych Żydów zachowywać się biernie, być jak się dziś mówi „katakumbistami". Poglądy zaś św. Tomasza

na żydowstwo są zgodne z myślą Kościoła w średniowieczu a oparte są na zasadach sprawiedliwości i miłości bliźniego oraz na prawie Kościoła do rządu dusz.

Mimo odległości epoki i w dzisiejszych czasach nie straciły one na aktualności i — jak skonkludował ks. prof. Kowalski — należy dążyć do tego, by lepsza część Żydów przyjęła uczciwie chrzest, pozostałych zaś należy unieszkodliwić.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO POLAKÓW W GDAŃSKU

W sali parafialnej przy kościele Chrysusa Króla odbyło się dn. 7 b.m bardzo liczne zebranie miesięczne Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, połączone z tradycyjnym opłatkiem i śpiewem kolęd. Przewodniczył nowy prezes Stowarzyszenia p. Roch Ziehms, który w mowie swej podniósł wielkie moralne znaczenie Akcji Katolickiej. Asystent kościelny ks. prob. Boguszewski poświęcił odznaki organizacyjne KSM i rozdał je członkom stowarzyszenia, poczym dzielono się opłatkiem i wygłoszono szereg przemówień. Przedstawiciel KMS z Sopot dr Brzeziński w mowie swej nazwał parafię Chrystusa Króla w Gdańsku wzorową placówką pracy duszpasterskiej i centralą Akcji Katolickiej na obszarze Wolnego Miasta. Poseł na sejm Gdańska p. Lendzion scharakteryzował działalność mężów katolickich. Stowarzyszenie to — mówił — jest prawdziwą szkołą mocnych charakterów i przynosi korzyść wszystkim organizacjom i instytucjom polskim w Gdańsku. Mówca w końcu apelował do ojców rodzin, aby dopilnowali wychowania swych dzieci, wpajając cnoty chrześcijańskie i ucząc poszanowania autorytetu rodziców i osób starszych oraz tak nam potrzebnej „cnoty oszczędności“. Ks. prob. Rogaczewski podał do wiadomości, że założył właśnie wśród młodzieży „kółko oszczędności“ z 22 książeczkami oszczędności P.K.O. na początek.

Zebranie zakończyło się śpiewem kolęd i skromnym posiłkiem przygotowanym przez Katolickie Stowarzyszenie Kobiet.

Dn. 8 b.m. w pięknie udekorowanej sali Domu św. Józefa w Gdańsku odbyła się również uroczystość gwiazdkowa polskich chórów śpiewaczych (Moniuszki, Lutni i Cecylii). Chóry odśpiewały wspólnie szereg kolęd a następnie dzielono się opłatkiem.

DLACZEGO ARMIA NIEMIECKA ZYSKAŁA BISKUPA POLOWEGO

Przed kilku dniami nadeszła z Watykanu wiadomość, że Ojciec św. mianował ks. prałata Franciszka Rarkowskiego biskupem ordynariuszem armii niemieckiej.

Rzymski korespondent praskich „Lidowych Listów" dowiaduje się, że nominacja biskupa polowego dla Niemiec jest wynikiem zagiegów władz wojskowych niemieckich, zaniepokojonych niepożądanymi skutkami „kulturalnej polityki" narodowego socjalizmu, uprawianej w organizacjach „Hitlerjugend" i „S.A." i silnie odczuwanej w armii.

„Ustanowienie katolickiego biskupa polowego — piszą „Lidove Listy" — jest dla armii rzeczą ważną jako akt doniosły dla moralnego wychowania młodych żołnierzy, za którym przemawia dotychczasowa tradycja obrony Rzeszy, zawsze konserwatywna, czy idzie o protestantów czy katolików. Całkowite zaniedbanie religijne młodzieży wychodzącej z „Hitlerjugend" i S.A." wprost nie odpowiadało wymaganiom generalizacji niemieckiej, której zależy na rygorze również w dziedzinie duchowej".

Stolica Apostolska oczywiście przychyliła się do tych pragnień władz wojskowych niemieckich, widząc w tym skuteczny środek do obrony spraw religijnych przed zamachami neopogan z obozu narodowo - socjalistycznego.

STUDIUM EKONOMICZNE W KATOWICACH

(Odczyt ks. prof. J. Salamuchy p. t. „Filozofia a światopogląd")

Dnia 18 bm. odbył się w sali Syndykatu Polskich Hut Żelaznych drugi z kolei wykład Studium Ekonomicznego w Ka-

towicach, wygłoszony przez ks. dra Jana Salamuchę p.t. „Filozofia a światopogląd“. Tok myśli referenta był następujący:

Jeżeli życie indywidualne i społeczne ma być świadomym swych celów odpowiedzialnym działaniem a nie igraszką warunków — trzeba je oprzeć na szeroko rozbudowanym, logicznie uporządkowanym światopoglądzie; bo światopogląd to właśnie zespół wiadomości wystarczających do świadomego i odpowiedzialnego kierowania życiem. W szczególności trzeba znać cel życia i warunki w jakich nam żyć wypadło. Do tego nie wystarczą ani nauki szczegółowe, ani sama wiara religijna, choć rezultaty nauk szczegółowych i wiara są elementami składowymi światopoglądu. Żywa i dynamiczna synteza tych elementów jest wprowadzona przez filozofię, która jest trzecim, ostatnim, porządkującym składnikiem światopoglądu. Fałszywe racjonalistyczne ideały XIX wieku zwalczały filozofię, a tym samym próbowały zastąpić światopogląd wąską, nie wystarczającą dla życia, naukowością — lub płytkim, oderwanym od życia i świata, fideizmem. Współczesna rewizja ideałów racjonalistycznych ułatwia budowanie rozumnie uporządkowanego światopoglądu a splątane warunki ostro się takiego domagają.

---

12 lat temu termin „nacjonalizm" był niepopularny w pewnych kołach katolickich.

Bo nie znano jego istotnej treści.

Dziś niepopularny jest dla nich „totalizm".

Bo jeszcze nie znają istotnej jego treści.

Warto jeszcze raz przeczytać

JEDNYM ZE SPOSOBÓW DEMAGOGII „FRONTU LUDOWEGO“ i jego sojuszników jest wmawianie w społeczeństwa, że wszelkie ruchy narodowe to „faszyzm“, który walczy z Kościołem“ i t. d. Autentyczny jednak faszyzm, t.j. włoski, nie kształtuje jednak swoich stosunków z Kościołem na wzór obecnej fazy polityki III Rzeszy. Kto o tym jeszcze wątpi, niech zastanowi się nad przytoczoną tutaj relacją prasy:

> Wiedeń 4 stycznia. Wielkie poruszenie wywołał w kołach dyplomatycznych (cytujemy z „I. K. C.“ nr. 6), artykuł poważnego organu włoskiego „Relazioni Internazionali“ ostrzegający przed prześladowaniem Kościoła katolickiego w Niemczech.
>
> Jest to pierwszy wypadek, aby organ włoski w którym współpracują najpoważniejse osobistości włoskiego świata politycznego, wystąpił z tak ostrem oskarżeniem pod adresem Niemiec.
>
> Dziennik włoski zarzuca trzeciej Rzeszy pokrzyżowanie dobrych zamierzeń papieża i odrzucenie uroczystego manifestu biskupów niemieckich.
>
> Wiedeński organ katolicki „Reichspost“ zamieszczając streszczenie tego sensacyjnego artykułu pisma włoskiego zaznacza, że jest to przestroga Włoch pod adresem Berlina, którą Berlin powinien zrozumieć. Do odprężenia sytuacji nie przyczyniła się nawet — według informacyj ze źródeł francuskich — wymiana telegramów pomiędzy papieżem i Hitlerem z okazji świąt.
>
> Słychać, że ambasador niemiecki przy rządzie austriackim. Papen, uda się już w najbliższych dniach do Rzymu, celem przeprowadzenia z Watykanem rokowań w sprawie zawieszenia broni, albo zawarcia pokoju prasowego pomiędzy Watykanem i Niemcami. Naogół panuje jednak opinia, że wszystkie te usiłowania nie będą miały widoków powodzenia, ponieważ zdaje się nie ulegać kwestji że niemiecka partja narodowo-socjalistyczna postanowiła wykluczyć katolików z życia publicznego w Niemczech.

Trudno dziś przewidzieć, jak długo potrwa obecne zaognienie stosunków między duchowieństwem katolickim w Niemczech a rządem Hitlera. To co pisze o tej sprawie pół urzędówka włoska świadczy, że sojusz w polityce zagranicznej nie

hamuje samodzielności i krytycyzmu rządów w sprawach zasadniczych. Narodowe państwo włoskie, rządzone totalnie i wychowujące społeczeństwo w duchu zasad chrystianizmu dąży konsekwentnie do coraz ściślejszej współpracy z Kościołem.

DWA GŁOSY O TOTALIZMIE

„Przegląd Katolicki“ w nr. z 30 stycznia b. r. tak pisze o totalizmie:

> „Ostrożnie z totalizmem“. „Pro Christo", miesięcznik młodych katolików, propagujący od pewnego czasu ideę katolickiego państwa totalnego i starający się uzasadnić prawowierność tej ideologii, w ostatnim swym zeszycie w artykule p. M. Reutta pt. „Ostrożnie z demokracją“ m. in. wyraził nadzieję, że po przeczytaniu tego zeszytu, p. J Rawicz z „Przeglądu Katolickiego“ stępi swe ostrze anty-totalistyczne, a pożyteczny ten tygodnik nawiąże do słusznych myśli głoszonych na jego łamach jeszcze w roku 1928 przez ks. dra. J. Pastuszkę w artykule pt. „Demokracja i parlamentaryzm“... W artykule owym ks. Pastuszka powtórzył zdanie jednego z myślicieli katolickich, że katolicy francuscy „zawsze spóźniali się o jedną rewolucję“, co miało oznaczać, iż „nie umieli wyczuć ducha czasu“ próbowali opierać się jemu, by później „dać się porwać wirowi wypadków".
>
> Ks. dr. Pastuszka pisał również iż: „Największą mścicielką jest natura, jeśli jej zadamy gwałt. Takim gwałtem okazało się wtłoczenie wszelkich form życia państwowego w wąskie ramy haseł demokratycznych“.
>
> Wynikałoby z tego, że „Przegląd Katolicki“, czy też p. J. Rawicz, występują w obronie wybujałej demokracji i kładą się w poprzek drogi zbawiennej reakcji, idącej za „duchem czasu“, który tym razem jest „po katolicku umundurowany"...
>
> W rzeczywistości „Przegląd Katolicki“ przeciwstawił się i przeciwstawiać się nie przestanie ideologii totalizmu państwowego, przedstawianej jako wykwint światopoglądu katolickiego i stoi na gruncie państwa chrześcijańskiego, zaleconego przez Kościół.
>
> Słusznie zdolny młody publicysta katolicki p. Jan Archita w tymże zeszycie „Pro Christo“. woła pod adresem przeciwników katolickich zasad społecznych w dziedzinie stosunków rolnych: „Więcej znajomości katolickich encyklik społecznych“. Niewątpliwie jednak znajomość całego szeregu encyklik przydałaby się innym autorom artykułów w „miesięczniku młodych kato-

ków". Moglibyśmy zwłaszcza zalecić encykliki Piusa XI o małżeństwie chrześcijańskim, o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży, oraz trzy ostatnie: z 1937: „Divini Redemptoris". „Mit brennender Sorge" i „Nos es muy conocida", nie mówiąc już o potrzebie pilnego studiowania encykliki „Quadragesimo anno"... — Dowiedziano by się może z tego źródła, iż totalizm moralny, który powinien obejmować nasze życie, nie jest wcale równoznaczny z totalizmem ustrojowym i że ten ostatni z konieczności musi prowadzić do konfliktu z Kościołem i jako gwałcący prawa Kościoła, społeczeństwa, rodziny, jednostki nie może być przez Kościół popierany i rościć sobie prawo do tytułu „katolicki", nawet, gdyby unikać chciał jawnych konfliktów z Kościołem. Przykład włoski niczego jeszcze nie dowodzi, Włochy zresztą słusznie uchodzą za państwo dopiero pół-totalne.

Katolickie państwo narodu polskiego nie będzie nigdy państwem totalnym. Przyszłość Polski — naszym skromnym zdaniem — leży na płaszczyźnie ustroju korporacyjnego, istotnie zapewniającego wszechstronny rozwój społeczeństwa i jednostki. Ustrój ten jednakże winien być dostosowany do naszych warunków.

Ubolewać należy, że w niektórych pismach obozu katolickiego panuje zamęt co do samego pojęcia totalizmu i że drogą wyrwanych tekstów z dzieł św. Tomasza i innych autorów, czynione są usiłowania przedstawić jako katolickie tendencje jawnie nie zgodne ze światopoglądem katolickim. Miejmy jednak nadzieję, że temu błądzeniu położy wreszcie u nas kres uchwała Synodu Plenarnego Biskupów Polskich zatwierdzona przez Stolicę św., tej treści:

„70 § 3: — „Przeciwstawić się należy błędnym doktrynom politycznym, według których wszystkie dziedziny życia powinny być poddane władzy i kontroli państwa, tak iż, by mu podlegały nawet sprawy sumienia, władza Kościoła katolickiego oraz wszystkie bez wyjątku prawa tak jednostek, jak rodzin i społeczeństw".

Czy trzeba jeszcze wyraźniejszego potępienia totalizmu ustrojowego, do którego tęskni redakcja „Pro Christo"?

Ostrożnie więc z totalizmem, który osądza Kościół i którego nie chcą szerokie masy ludu polskiego, ani na wsi, ani w miastach".

Jedno jest przyjemne, gdy się czyta artykuły polemiczne w „Przeglądzie Katolickim". Autorzy ich usiłują możliwie najrzetelniej streścić te z naszych wywodów, które im się nie

podobają. Jeśli zaś chodzi o powyższą notatkę, to widać z niej, że mamy z „Przeglądem“ wspólną postawę negatywną w stosunku do neopogańskiego, rasistowskiego totalizmu hitlerowskiego i do totalizmu komunistycznego. Szkoda tylko, że w części „pozytywnej“, autor zalecając „korporacjonizm” zdaje się nie wiedzieć, że korporacjonizm tak się ma do ustroju państwa narodowego jak część do całości. Do każdego bowiem ustroju nowoczesnego państwa narodowego wchodzi korporacjonizm jako fragment gospodarczy tego ustroju. To też bezowocne jest propagowanie części, jako kandydatki do konkurowania z całością.

Niechaj jednak „Przeglądowi Katolickiemu“ obszerniej odpowie narazie lwowska „Gazeta Kościelna“.

Zawsze dobrze zorjentowany ten religijny tygodnik, ostatnio redagowany sprężyście przez nowocześnie nastawiony Komitet — zamieścił w nr. z 23. I. 38 roku taki artykuł wstępny:

„KATOLICKI TOTALIZM“. — Są słowa sztandary i są słowa straszaki. Zresztą jedno i to samo słowo może być dla jednych sztandarem, a dla drugich straszakiem. Nic by to nie szkodziło, gdyby ci, którzy tymi słowami szermują, rozumieli je, zdawali sobie sprawę z zakresu i treści tych słów. Lecz często jest inaczej. Tkwi nam dobrze w pamięci takie słowo, sztandar: „ideologia Marszałka“. Większość jednak sanatorów, przyciśnięta do muru, nie umiała bliżej tego słowa określić. Słowem znowu straszakiem jest dziś dla wielu „totalizm“. Uważa się je za coś strasznego, coś niekatolickiego. Przypatrzmy się więc bliżej temu pojęciu.

W dzisiejszym życiu społeczno-politycznym dadzą się wyróżnić trzy typy ustrojowe. „Jeden — nazwijmy go liberalnym, akcentujący moment niezależności sumienia, niezależności gospodarczej i politycznej jednostki oraz pośrednio jej udziału w rządach (głosowanie powszechne); drugi — policyjny, wciągający zewnętrznymi przepisami cały naród do pracy dla państwa, ale chcący zachować przywileje grupy rządzącej. Wreszcie totalny — akcentujący solidarność wspólnoty narodowej i chcący ją rozbudować na świadomym i planowym wysiłku każdej jednostki, realizującej misję dziejową narodu i osiągającej pełnię szczęścia osobistego“ (Włodzimierz Sznarbachowski w „Pro Christo“).

Rozważmy to dokładniej i w słowach prostszych.

System liberalny, demokratyczny powstał jako reakcja przeciwko absolutyzmowi. Bronił on praw jednostki przed despotyzmem władzy, wyłączył życie prywatne obywatela spod kontroli państwa, wywalczył równouprawnienie obywateli. System ten opierał się na powszechnym głosowaniu, na uzgadnianiu drogą kompromisów interesów poszczególnych partii, na woli większości, której musiała poddać się opozycja aż do czasu nowych wyborów. Przeciwnicy tego systemu zarzucają demokratom: niesprawiedliwość w równości (głos fornala równoznaczny z głosem profesora uniwersytetu, a ponieważ fornali jest więcej...), bezideowość rządów, wynikająca z potrzeby ciągłych kompromisów, oddanie życia państwowego w ręce klik i mafii, niemożność rządzenia z powodu coraz większego rozproszkowania się demokratów. Walka o demokrację w dzisiejszych czasach to t. zw. „pierwszy etap" — „kiereńszczyzna", utorowanie drogi socjalizmowi, by doprowadzić do „dyktatury proletariatu". Dlatego to tak usilnie starają się socjaliści i komuniści zmontować demokratyczny „Fołksfront". Z prawicowców demokratami są starsi panowie, co patrzą się na życie przez okulary swojej dawnej młodości, a w głowie mają to, co z podręczników ekonomii i socjologii połapali jeszcze za czasów studenckich.

U s t r ó j p o l i c y j n y, pozornie podobny do ustroju totalnego, różni się od niego zasadniczo, przyjmując za swą podstawę działania — abstrakcyjną „rację stanu" (a nie żywy naród), poszanowanie dla prawa, dlatego, że jest prawem, a nie dlatego, że jest słuszne. Operuje frazesami i blagą, daje pole działania podlizajkom i aferzystom (nasze be-be). Ubóstwia państwo, nie rozumiejąc, że państwo nie jest dobrem samym w sobie, lecz tylko formą zorganizowanego życia narodu. Wprowadza rozdział narodu na wartswę rządzącą (biurokracja, policja, korpus oficerski) i warstwę rządzoną, od której wymaga się w imię prawa bezwzględnego posłuchu. Jest to t. zw. t o t a l i z m f o r m a l n y (to, co w totaliźmie jest zewnętrznego, bez idei wypełniającej pojęcie totalizmu). Takimi ustrojami totalizmu formalnego (policyjnego) były: Grecja za dyktatury Pangalosa, Hiszpania za rządów Primo de Rivery, próbowała go wprowadzić i jeszcze marzy o nim nasza sanacja („trzymanie za mordę").

„Najbardziej konsekwentnym typem nowoczesnego ustroju, próbującego rozwiązać zagadnienie wciągnięcia całego narodu do życia wspólnoty, jest państwo, zorganizowane t o t a l n i e, przyjmujące system monopartyjny" (F. Sznarbachowski: Na-

czelne problemy współczesnego ustroju). Totalizm wysuwa postulat „jedności całkowitej zorganizowanego narodu“. Prościej mówiąc: ma się pewną ideę i wprząga się cały naród, by na każdym polu tak życia zbiorowego, jak prywatnego, tej idei służył. Dla totalisty (w odróżnieniu od „państwowca“) państwo — to ja, a nie „państwo to pan wojewoda“, czy „pan sekwestator“. Totalista (w odróżnieniu od demokraty) ma ideę kształtowania życia zbiorowego narodu i nie uznaje żadnych kompromisów z przeciwnikami tej idei.

Zarzuty stawiane totalistom: „umundurowanie dusz“, przymus i zaciekłość w walce. Odpowiadają na nie: 1) Umundurowanie dusz — to tylko przetłumaczona na język codzienny zasada św. Tomasza: „Prawo... ma na celu dobro powszechne. I dlatego nie ma cnoty, której by aktów prawo nie mogło nakazywać. Jednak nie wszystkie akty wszystkich cnót prawo nakazuje, ale tylko te, które zmierzają do dobra powszechnego; i to (akty te nakazuje): albo bezpośrednio gdy chodzi o czyny, odnoszące się wprost do dobra powszechnego — albo pośrednio, gdy pewne czyny — tyczące należytego ładu, przez który obywatele zostają uformowani, zostają uporządkowane przez prawodawcę w tym celu, aby oni zachowywali wspólne dobro sprawiedliwości i pokoju“ (św. Tomasz, I-a II-ae questio 96, art. 4). 2) „Na tej ziemi nie istnieje społeczność, w której stosowanie przymusu dałoby się usunąć zupełnie. Ale kiedy wolno i trzeba go stosować, a kiedy niewolno i nie trzeba? To zależy od tysiącznych okoliczności każdego poszczególego wypadku. Od oceny moralnej całego splotu. A sankcją moralną jest wzięcie świadomej odpowiedzialności na własne sumienie“ (St. Piasecki w „Prosto z Mostu“). Za przymusem oświadczył się i św. Augustyn w „Civitas Dei“. 3) Trudno. Jeżeli ma się jakąś wielką i żywą ideęę, to musi się w jej urzeczywistnianiu i obronie być zaciekłym.

Ale nie tyle powyższe trudności natury moralnej źle usposabiają niektórych katolików do totalizmu, co fakt, że totalistami są nie tylko faszyści, ale i bolszewicy i hitlerowcy.

Jest i na to odpowiedź: Można rozróżnić państwa *totalne,* obejmujące — według zdania ks. Sawickiego — „totum hominem sed non totaliter“ (np. faszyzm) i *totalitarne,* obejmujące „totum hominem et totaliter“ (np. hitleryzm, komunizm); tylko ostatnie są nie do pogodzenia z katolicyzmem. „Totalizm totalizmowi nierówny i będzie z nim to, co z gotykiem, renesansem czy barokiem. Urobimy go po swojemu“ (K. S. Frycz w „Myśli Narodowej“). Totalizm może być rozmaity, zależnie

od tego, co będzie w życie wcielał — obóz narodowy stoi na stanowisku pełnego totalizmu ideowego w prawdziwym, rzetelnym znaczeniu tego słowa. Celem jego naczelnym jest katolickie państwo polskiego narodu. Idea narodowa, zharmonizowana nierozłącznie z ideą katolicką, objąć i ukształtować musi wszystkie dziedziny życia zbiorowego" („Kurier Poznański").

Najżarliwszymi bojownikami o katolicki totalizm w Polsce jest grupa młodych katolików, skupiona koło miesięcznika „Pro Christo", z ks. Pawskim ze Zgromadzenia Marianów na czele.

Widzimy więc, że totalizm nie jest znów tak bardzo czarną ideą, jak nam ją odmalowano.

CENNA OPINIA O „PRO CHRISTO" została zamieszczona w „Wiadomościach Archidiecezjalnych Podlaskich" (miesięcznik urzędowy Kurii Diecezjalnej w Siedlcach, nry 11 i 12, listopad-grudzień 1937 r.). Przytaczamy główne zdania o naszym n-rze 10-m:

Po znanej, głośnej i pożytecznej kampanii przeciwko tendencjom uznania za wiekopomną, a dla Polski zbawienną, filozofii Hoene-Wrońskiego i przeciwko pozbawionemu podstaw podszywaniu, przez nielicznych w prawdzie, ale ruchliwych „Wrońskistów" ogłoszonych zasad „mistrza" pod miano filozofii katolickiej, obecny numer „Pro Christo" wziął za przedmiot swych wszechstronnych rozważań zagadnienie totalizmu.

Ciekawą i oryginalną stroną „Pro Christo" jest właśnie to wszechstronne omawianie tematu, na czym jednak nie traci żywość treści numeru, dzięki umiejętnemu doborowi sposobów omawiania zagadnienia. I tak bieżący numer przynosi zasadniczy artykuł wstępny Ks. red. Jerzego Pawskiego p.t. „Polska na tle tendencji totalnych", a obok tego pracę Mariana Reutta „Zalety ustroju totalnego"; również cięta, jak zwykle, rubryka „O czym mówią i co piszą" tym razem zajmuje się prowadzoną przez różne organy prasowe różnych kierunków (aż do dziwnych czasem w tym pokrewieństwie ideowym) nagonką przeciw totalizmowi, co zwłaszcza pasjonuje opinię publiczną od obrad III Studium Katolickiego.

Stanowisko „Pro Christo" wobec totalizmu da się ująć krótko przytoczeniem motta naczelnego artykułu:

„Niniejsze uwagi syntetyczne mają na celu osłabić w opinii publicystyki świeckiej wrażenie, że w walce z „totalizmami" za-

angażowany jest autorytet katolicyzmu. Kościół bowiem nie wiąże swej doktryny z żadną formą ustrojową".

Wyrażając to, wypowiada się „Pro Christo" zdecydowanie wyraźnie za totalizmem, jako „prądem ideowym, dynamicznym, porywającym masy do heroicznych wysiłków, zespalającym je w jedną wielką duszę zbiorową", odcinając się mocno od jego zwyrodnień.

DYSKUSJA OŻYWIONA PARĘ MIESIĘCY TEMU głównie przez „Pro Christo" na temat totalizmu, jako nowoczesnej w Europie formy rządów, która zastosowana we właściwej postaci godzi się z nauką Kościoła o człowieku i państwie — ta dyskusja ma już bogaty dorobek, w którym nie brak przychylnych naszemu stanowisku głosów publicystów różnych ugrupowań politycznych.

W „Akademiku" (tygodnik Z.M.P.). Juljan Chróściechowski pisze pod wymownym tytułem:

„Katolicki totalizm narodowy konsekwencją katolicyzmu":

U podstaw bowiem każdego ruchu totalnego leży przemożne pragnienie oparcia jego zasad o ideologję religijną. Podkreśla to wyraźnie w swoim artykule ks. Jerzy Pawski: „Totalizm tym bardziej nie jest żadną religją. Wprost przeciwnie, totalizm sam poszukuje jakiejkolwiek religii, bo bez niej traci sens istnienia, gdyż organizować zbiorowość do maksymalnych wysiłków, a od jednostek wymagać heroicznego zaparcia się siebie, można tylko w imię ideałów transcedentnych, w imię najwyższego, bezwzględnego i ostatecznego Dobra, jako nagrody wiecznej." Dlatego to nawet totalizm sowiecki stworzył swego rodzaju metafizykę materii.

W każdym ruchu totalnym jest zdrowe to, co jest z natury, twórcą natury jest bowiem Bóg. W totaliźmie niemieckim jest zdrowe to co opiera się na naturalnym poczuciu wspólnoty narodowej i dążeniu do dobra narodu niemieckiego. W totalizmie komunistycznym, który w swej ideologii przekreśla przyrodzone prawa do wolności, rodziny, własności i t. p., wszysto zmierza do destrukcji.

O ile więc nawet totalizm czysto naturalny może w tej mierze, w jakiej stosuje się do prawa natury, być z katolicyzmem zgodnym, o ileż więcej katolickim będzie taki ruch totalny, który o niego się wesprze i z niego będzie wszystkimi korzeniami czerpał soki swego życia i swej mocy.

Wartość wytycznych ustrojowych zależy przedewszystkiem od tego, czy wiodą one do konkretnej budowy państwowej, służącej potrzebom swego narodu i czy przekształcą rzeczywiste stosunki w kierunku ideału chrystianizmu. Do budowy trzeba budowniczego, jego myśli konstruktywnej i władzy, harmonizującej wysiłki pracujących zespołów— a nie demo-liberalnego zgiełku, który państwo przekształca na jakąś wieżę Babel, dezorganizuje i osłabia naród.

„KLIKA KIEROWNICZA Z. N. P. WYKONUJE instrukcje Kominternu". Pod tym tytułem podaje A.B.C. (nr. 29 r. 1938) następujące informacje:

Wkrótce ma się odbyć zjazd Z. N. P. Cała prasa marksistowska i żydowska zgodnym chórem wzywa „proletariat miast i wsi" do obrony zagrożonej placówki „awangardy postępu i demokracji". Nie jest to dziełem przypadku, że w Z. N. P. na czoło wybiły się jednostki komunizujące, lub zdecydowanie komunistyczne. Komintern bowiem, doceniając w zupełności kapitalną rolę nauczyciela, jako wychowawcy narodu, w instrukcjach swoich nakazał zakładanie jaczejek komunistycznych w organizacjach nauczycielskich. Powszechnie znane jest dzisiaj, jaką rolę odegrały Związki nauczycielskie, opanowane przez komunistów, przy wprowadzaniu rządów ludowych w Hiszpanii i Francji.

Instrukcje Kominternu. — Z. N. P. według zasad strategii komunistycznej ma być również tą awangardą, która wykorzystując swoje wpływy w terenie, kontakt ze wsią, robotnikiem i rozporządzając szeregiem wydawnictw dla młodzieży — miała propagować hasła komunistyczne i urabiać przychylną opinię bolszewickiej Rosji. Te wytyczne Kominternu Komunistyczna Partia Polski częściowo zrealizowała. Zarząd główny Z. N. P. znalazł się pod wpływem grupy ludzi, nastawionej zdecydowanie prokomunistycznie i w działalności swojej realizującej postulaty Kominternu.

Propaganda bezbożnictwa. — „Zasługą" tego właśnie zarządu była propaganda bezbożnicza i akcja zmierzjąca do usunięcia nauki religii ze szkół. Dnia 23. VI. 1934 roku zjazd delegatów Z. N. P. powziął uchwałę wzywającą do utworzenia „jednolitego frontu młodzieży wiejskiej", będącego w stanie skutecznie przeciwstawić się wstecznym wpływom na młodzież wiejską organizacyj klerykalnych". W numerze zaś 1/35 „Przodownika pracy społecznej", organu oficjalnego Z. N. P. czytamy, że Z. N. P. powinien „przygotować jednostkę do współdziałania z państwem w walce z klerem".

Jak wskazują fakty, Zarząd główny Z. N. P. realizował z całą świadomością wskazania towarzysza Gubelmana (Jarosławskij), szefa międzynarodówki bezbożników.

Propaganda Z.S.S.R. — Propaganda bezbożnictwa prowadzona była równolegle do akcji propagandowej na rzecz Rosji Sowieckiej. Akcję tę należycie oświetlił wyrok sądowy w związku z konfiskatą probolszewickiego numeru czasopisma „Płomyk" Nr. 26/36, orzekając, że „uprawia ono propagandę na rzecz Sowietów z zamiarem wytworzenia w umyśle czytelnika bezwarunkowo przychylnego ustosunkowania się do Z.S.S.R." W obronie skonfiskowanego numeru Płomyka, jak to ujawniła rozprawa apelacyjna w Sądzie Okręgowym, wystąpił przyjaciel redakcji Płomyka, „Głos Radziecki", który napadł „na faszystowskie metody dławienia świetlanej prawdy o Sowietach, do której tęsknią polskie dzieci".

Dekonspiracja Komunistycznej jaczejki. — Ostatnie zajście na terenie Z. N. P. w związku z zawieszeniem Zarządu głównego ujawniły niezbicie i zdekonspirowały jaczejkę komunistyczną, działającą w Zarządzie głównym związku, oraz uwidoczniły jak szerokim poparciem w Rosji sowieckiej Komunistycznej Partii Polski cieszy się zawieszony zarząd.

Metody walki zarządu z władzami państwowymi przeprowadzono w sposób wypróbowany według instrukcyj komunistycznych. Zorganizowano więc:

1) strajk przeciwko zarządzeniom władz państwowych, ustanawiającym kuratora (jak na wychowawców niezły przykład — dla dzieci, dany przez niedawnych propagatorów wychowania państwowego).

2) uliczne manifestacje;

3) utworzono komitet strajkowy kierujący całą akcją i wydający biuletyn strajkowy, który sugerował, że wprowadzenie kuratora — to zamach faszystowski na swobody nauczycielskie;

4) zagrożono strajkiem generalnym.

To bojowe zachowanie się zawieszonego zarządu poparła w całej rozciągłości oficjalna prasa sowiecka, „Prawda" i „Trybuna Radziecka" oraz Komunistyczna Partia Polski w swych nielegalnych wydawnictwach, które obok reprodukujemy. *) Rozległy się wezwania do strajku generalnego, zagrzmiały napaści na rząd i państwo polskie. Zarząd Z. N. P. przeciwko tej interwencji czynników obcych i międzynarodowych nie zaprotestował zupełnie pozwalając tym samym na domniemanie, że całą akcją kieruje jedna ręka.

Nie ma linii granicznej. — Fakt milczenia odbija rażąco od uchwały delegatów ZNP w 1934 roku, głoszącej „że członkowie Z.N.P. nie mogą pracować w tych stowarzyszeniach, które nie ustalą zasad współdziałania ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Na wezwanie Zarządu głównego członkowie związku winni wystąpić niezwłocznie z takiego

stowarzyszenia, które ze związkiem zasad współpracy nie ustali". Wspomnijmy i uchwały zabraniające współpracować ze stowarzyszeniem Akcji Katolickiej. Tak więc Z. N. P. umiał się odgradzać w sposób stanowczy od instytucyj i prądów, kierownictwu niemiłych. A tutaj między sobą i Kominternem, choć wydał po swym zawieszeniu dziesiątki nielegalnych odezw i ulotek, nie pociągnął żadnej linii granicznej.

Wyrzucić agentów Moskwy! — Widać już jasno, że Z. N. P. przestał być organizacją zawodową nauczycieli, a stał się pod wpływem jaczejki komunistycznej, działającej w zarządzie związku, aparatem propagandowym komunistycznej międzynarodówki, realizującym program światowej rewolucji. Rozpoczęta przez p. premiera akcja oczyszczania Z.N.P. musi być w imieniu dobra Rzeczypospolitej doprowadzona z całą konsekwencją do końca. Opinia publiczna domaga się rehabilitacji szerokich rzesz nauczycielstwa przez wyrzucenie z szeregów polskich wychowawców agentów obcego mocarstwa.

Sprawozdania i krytyki

KS. F. BODZIANOWSKI *„Ludzkość na rozdrożach"*, Poznań 1938 — nakł. Księgarni Katolickiej, str. 344.

W formie przystępnych pogadanek rozpatruje autor współczesne prądy socjalne przeciwstawiając im w jasny i mocny sposób katolicką naukę społeczną. Za podstawę wywodów służą papieskie encykliki społeczne, zarówno tam, gdzie znajdujemy krytyczne naświetlenie kapitalizmu i socjalizmu z komunizmem, jak i w części pozytywnej, stanowiącej wykład katolickiej myśli społecznej. Podkreślić należy jako zaletę książki jej przystępną formę i jasny sposób argumentowania umiejętnie poparty przykładami. Dla wszystkich pracowników społecznych książka ta będzie dobrą pomocą, w szerokich warstwach może się stać, bo ma wszelkie dane po temu, podręcznikiem katolickiego programu. Zainteresować się nią winny przede wszystkim organizacje, w pierwszym rzędzie (choć nie tylko) Akcja Katolicka, i na niej oprzeć swoje prace organizacyjne w myśl tegorocznego hasła Episkopatu: „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata". „Ludzkość na rozdrożach" jest jedną z nielicznych dotąd publikacyj, które w zakresie popularyzacji katolickiej nauki Kościoła pojawiły się w Polsce i które można polecić. *j. a.*

---

*) „ABC" podaje odbitki fotograficzne tych pism, czego „Pro Christo" nie zamieszcza z powodów technicznych.

KS. STEFAN SYDRY *„O. Stanisław Papczyński i jego dzieło"*, Warszawa 1937, str. 299.

Nakładem funduszu beatyfikacyjnego O. Papczyńskiego wydano obszerne dzieło o życiu i czynach założyciela Zgromadzenia Marianów, pierwsze o charakterze źródłowej monografii. Głęboka cześć, jaką otacza się O. Papczyńskiego, „apostoła Mazowsza", do dziś przejawia się w tłumnych pielgrzymkach do grobu jego w Górze Kalwarii. W przedmowie książki mówi o nim J. Eksc. ks. arcybiskup Gall, że dał się poznać jako „płomienny kaznodzieja, niestrudzony organizator życia religijnego na parafiach, gorliwy misjonarz, zasłużony budowniczy Świątyń Pańskich i apostoł Chrystusowy. W szczególniejszy sposób szerzył on cześć dla Niepokalanej Dziewicy oraz nabożeństwo za dusze poległych na wojnach i te dwa zadania postawił na czele założonego przez siebie Zgromadzenia Ojców Marianów". Do tego zwięzłego ujęcia pasterskiego życia O. Papczyńskiego dodać trzeba liczne dowody skuteczności jego modlitw za życia jak i po śmierci, co pozwoliło w wieku XVIII wszcząć proces beatyfikacyjny. Z gruntownego opracowania ks. Sydrego dowiadujemy się o szczegółach jego bohaterskiego żywota, o ciągłej, wytrwałej, a pełnej trudów i bolesnych chwil walce, której uwieńczeniem było zatwierdzenie Zgromadzenia przez Stolicę Apostolską w 1699 roku.

Ideały, którym z bezwzględnym oddaniem służył przez pełne cierni życie (1631—1701), dziś w zmienionych warunkach zdobyły sobie licznych wyznawców. To spojrzenie wstecz jest naturalnym hołdem dla założyciela Zgromadzenia Marianów, jest pożytecznym czynem społecznym przez wywołanie z naszej przeszłości jeszcze jednej wielkiej postaci w zakresie życia religijnego. Zarówno postać jak działalność O. Papczyńskiego stanowią w dziejach zakonów w Polsce tymbardziej interesujący moment, że zgromadzenie przez niego założone jest pierwsze czysto polskie. Zasługą więc nie małą autora monografii jest, że dał możliwie ścisły historycznie obraz powstawania zgromadzenia, nierozłącznie związany z potężną indywidualnością O. Papczyńskiego. Obraz zyskał by może na wyrazistości, gdyby treści monografii nie obciążono licznymi dokumentami, które z powodzeniem można było podać w przypiskach. Dzieje Zgromadzenia aż do czasów najnowszych stanowią konieczne uzupełnienie bardzo sumiennego dzieła.

E-Li.

Z. KOSSAK-SZCZUCKA, *„Beatyfikacja Skargi"*, wyd. ks.ks. Jezuitów, Warszawa 1937.

Jednym z ciekawszych referatów w czasie obchodu 400-lecia urodzin Skargi w Warszawie w r. 1936, był referat znakomitej powieściopisarki p. Z. Kossak-Szczuckiej p. t. „Beatyfikacja Skargi". Obecnie jako odbitka z tomu zawierającego cały materiał kongresowy wydano ten referat

w formie broszury. W pięknych słowach maluje autorka tę stronę życia wielkiego wychowawcy narodu, która stawia go w rzędzie świetlanych sług Bożych i stanowi o jego świętobliwości.

S. KALAN. *„Zdobyć świat dla Chrystusa“*, Poznań 1937, str. 150.

Komitet Organizacyjny Międzynarodowego Kongresu Chrystusa-Króla wydał książeczkę, stanowiącą gorący apel do katolików w sprawie pełnego realizowania wyznawanej religii. Wszystkie wywody autora zmierzają do uaktywnienia katolików, są analizą współczesności i równocześnie rachunkiem sumienia. Jeśli masoni mówią: „Światowy katolicyzm jest lwem uśpionym! Biada, gdy się przebudzi“. — to zarazem stwierdzają siłę potencjonalną, ale i obecną bierność katolickiego świata. Książka Kalana jest dobrą pozycją propagandową.

Wkrótce rostrzygnięcie Konkursu.

Konkurs propagandowy „Pro Christo“ dobiega końca. Jednak dopiero ostatnie jego dni przyniosą nam odpowiedź ostateczną komu przypadną pierwsze miejsca.

Szanse mają jeszcze i ci nasi Czytelnicy, którzy dotychczas nie brali w nim udziału.

Wzywamy wszystkich Prenumeratorów i Przyjaciół naszego pisma, by poparli nasz konkurs, mogą bowiem zdobyć szereg cennych nagród, a nam przysporzą nowych czytelników.

Ponieważ numer styczniowy wychodzi w końcu miesiąca, ostateczne zamknięcie konkursu nastąpi 10 lutego. Obowiązuje data stempla pocztowego.

Przypominamy raz jeszcze warunki naszego konkursu.

Warunki Konkursu są proste. Składa się on z dwóch części; w każdej z nich może wziąć udział każdy czytelnik „Pro Christo“.

I. Każdy kto przyśle nam dwie nowe prenumeraty — w nagrodę sam otrzyma prenumeratę darmową.

Kto przyśle prenumeraty kwartalne (po 1 zł. 50 gr) dwóch osób, a jednocześnie poda swoje nazwisko — otrzyma za darmo prenumeratę kwartalną. Kto zjedna nam dwie prenumeraty półroczne (po 3 złote) — otrzyma darmową prenumeratę półroczną, za dwie prenumeraty roczne (po 6 złotych) — darmową prenumeratę roczną.

Wybór sposobu wykonania warunków konkursu pozostawiamy całkowicie do uznania Czytelników. Proponujemy wszakże, aby na jednym blankiecie P. K. O. N. 10.115 wpłacić sumę należną za dwie prenumeraty, podając swoje nazwisko i adres, a na odwrocie zaznaczyć, że są to prenumeraty osób — wymienić nazwisko i adresy. Administracja wciągnie natychmiast wszystkie trzy osoby do kartoteki prenumeratorów.

II. Każdy, kto przyśle nam wykaz osób, którym należy posłać numery okazowe ma możność zdobycia nagród w postaci cennych książek.

Do numeru załączamy kartę pocztową, którą należy wypełnić i nakleiwszy znaczek za 5 groszy wrzucić do skrzynki pocztowej.

Administracja wyśle natychmiast numery okazowe „Pro Christo" wraz z blankietami na P.K.O. i odpowiednim listem zachęcającym do prenumeraty (wskazane jest, aby biorący udział w konkursie zrobili to samo).

Nazwiska wszystkich, od których otrzymamy karty z poleceniem wysyłki numerów okazowych, zostaną zamieszczone w tabeli konkursowej. Jeżeli ktoś z wskazanych osób wpłaci prenumeratę — ten, kto ją wskazał, otrzyma odpowiednią ilość punktów. W wypadku wpłacenia prenumeraty kwartalnej — 3 punkty, półrocznej — 4, rocznej — 5.

W dniu zamknięcia konkursu nastąpi obliczenie punktów, a w ślad za tym wyślemy nagrody w postaci cennych książek w duchu kultury katolickiej. Dysponujemy tak wielką ilością książek, że niemal każdy z uczestników konkursu, który zdobędzie choćby trzy punkty — otrzyma nagrodę. Oczywiście wartość książek będzie proporcjonalna do ilości punktów.

Wiele książek opatrzonych będzie osobistymi dedykacjami ich autorów. Spis tych książek ogłosimy w następnym numerze.

Prosimy Prenumeratorów i Przyjaciół naszego pisma o przesyłanie nam adresów osób, którym moglibyśmy wysłać numery okazowe.

Prosimy o jednoczesne napisanie do tych samych osób z zachętą i radą, aby „Pro Christo" zaprenumerowały.

Prosimy o to dla wspólnego dobra:
abonament jest podstawą pisma.

Zwiększenie ilości prenumeratorów da nam możność rozszerzenia objętościowego i jakościowego przy utrzymaniu dotychczasowej ceny pisma.

DOBRZE ULOKOWANY GROSZ

Przy kościołku p. w. Imienia Jezus (ul. Moniuszki 3a) istnieje Sekcja Miłosierdzia Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Bezinteresowni, ofiarni członkowie tej sekcji docierają do najdalszych zakątków Warszawy, spiesząc z gospodarczą pomocą i duchowym pokrzepieniem do najbiedniejszych mieszkańców miasta.

Jednym ze źródeł finansowych Sekcji jest Kolektura Loterii Państwowej Nr. 1451, przy ul. Moniuszki nr. 3, mieszcząca się przy składzie herbaty „Pod Kopernikiem", tel. 5. 95-93. Dochód z tej kolektury idzie na akcję charytatywną Sekcji Miłosierdzia.

Apelujemy do wszystkich, którzy rozumieją i odczuwają potrzebę niesienia pomocy najbiedniejszym polskim rodzinom w Warszawie; aby, jeżeli grają lub zamierzają grać na Loterii Państwowej, nabywali losy w tej właśnie kolekturze. Nie czynią przez to żadnej ofiary, bo los loteryjny kosztuje tutaj tyle, co wszędzie, a dostarczają środków na akcję miłosierdzia. Apel nasz popierają setki rodzin Polaków i katolików z poddaszy i suteryn, żyjących w głodzie, zimnie i wilgoci, w warunkach rujnujących zdrowie i spychających dusze na dno rozpaczy i zwątpienia w Opatrzność Bożą, żyjących, słowem, w nędzy, o której wielu z nas nie ma nawet pojęcia.

Zapamiętajmy więc i innym wskażmy adres kolektury: Warszawa ul. Moniuszki 3a, przy składzie herbaty „Pod Kopernikiem".

Przegląd książek